Ner 220. Kraków, 24 Września — Środa. Rok 1884.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
ddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi ...nych państw należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

...numeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU" w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Kryżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt, za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu"** przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 ex. dla zamiejscowych, a 50 cnt od 100 ex. dla miejscowych prenumeratorów. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

„Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1go **Października** 1884 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. 12	**złr. 6**	**złr. 2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14 marek**	**6 marek.**

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena „Czasu" zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

Przegląd Polityczny.

Kraków 23 września.

W sejmie czeskim odbyło się wczoraj pierwsze czytanie wniosku Herbsta w sprawie tworzenia jednolitych pod względem narodowym okręgów. W jednogodzinnej mowie uzasadniał Herbst swój wniosek, występując namiętnie przeciw rozporządzeniu językowemu i nowo powstałej partyi ekonomicznej. Hr. Henryk Clam odpowiedział, że regulamin nie pozwala mu szczegółowo zastanawiać się nad mową Herbsta, chociaż nie jest to rzeczą obojętną, że rozbrzmiewają bez odpowiedzi słowa, które nie przyczynią się do utrwalenia pokoju. Ponieważ jednak wniosek ten ma być wzięty pod rozwagę w swem ostrożnie zwięzłem brzmieniu, a wszystkie inne ukryte i dalej sięgające cele mają być pominięte, przeto należy go pojmować, jako wniosek, dotyczący spraw powiatowych i gminnych i odesłać do istniejącej już komisyi dla spraw gminnych, do której wnioskodawca należy. Herbst żądał ustanowienia osobnej komisyi. — W końcu Trojan oświadczył, że jego przyjaciele polityczni za wnioskiem Clama głosować będą, ale z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że w sprawie tej nie leży nic takiego, coby dotykać mogło podziału Czech, lub praw Królestwa Czeskiego. — Wniosek Clama przyjęto wszystkiemi głosami przeciw głosom lewicy.

Sejm karyntyjski został wczoraj otwarty przemową prezydenta krajowego, który przedstawił sejmowi nowego Marszałka w osobie Dra Erweina. Wszystkie wybory zostały sprawdzone.

Wiadomość, że baron Sennyey ma być powołany na godność prezydenta Izby magnatów, wywołała nietylko w Węgrzech, ale i we Wiedniu wielkie wrażenie. Ze strony półurzędowej zaprzeczono tej wiadomości, wypowiadając atoli przypuszczenie, że baron Sennyey nie zostanie prezydentem Izby magnatów, lecz będzie mianowany *Judex curiae* i opierają się przytem na pogłosce, iż rząd w najbliższej sesyi przedłoży projekt do ustawy względem rozdziału czynności *Judicis curiae* od czynności prezydenta Izby magnatów.

W tej tak senzacyjnej sprawie zabrała głos także *Polit. Corr.*, która stwierdza, że Tisza z Sennyeyem miał prywatną konferencyę, której rezultatem było, że w sprawie najbliższych zadań węgierskiej polityki w głównych zarysach nastąpiło zupełne porozumienie między obu mężami stanu i że w razie, gdyby Schögyenyi z powodu starości i nadwątlonego zdrowia dalej godności prezydenta Izby magnatów piastować nie chciał, baron Sennyey niewątpliwie godność tę przyjmie.

Ban kroacki hr. Khuen przybył wczoraj do Pesztu, aby z rządem konferować w sprawach kroackich. Otwarcie Sejmu kroackiego, który wybierze delegacyę do sejmu węgierskiego, ma nastąpić w przyszłym tygodniu. Ban zabawi w Peszcie aż do 30 b. m., gdyż jako pan banderyjny weźmie udział w otwarciu sejmu węgierskiego.

Do szeregu pogłosek wątpliwych i nieprawdopodobnych o pobycie Aleksandra III w Królestwie należy wczorajszy telegram petersburski. Według tego doniesienia, Cesarz ma się jeszcze zatrzymać parę dni w pałacu łazienkowskim, gdzie celem ułożenia programu reform miało otrzymać wezwanie ośmiu gubernatorów Królestwa, a co najdziwniejsza, jenerał-gubernatorowie wileński i kijowski. Cesarz w Warszawie nie udzielił osobnego posłuchania gubernatorom Królestwa, odsyłając ich do jenerała Hurki. Gdyby istotnie zanosiło się na jakiekolwiek zmiany, wyszłyby one z góry. Obecność zaś pp. Drentelna i Kochanowa na naradzie dotyczącej stosunków Królestwa, jest wręcz przeciwną zasadzie zupełnego rozdziału gubernij litewskich i małoruskich od wszelkiego politycznego z Królestwem zetknięcia. Pogłoska ta pochodzi zresztą z wątpliwego źródła, bo ją podał wiedeński sensacyjny *Tagblatt*. Może być w niej coś prawdziwego, ale nie w tej formie i nie w tem znaczeniu.

Nowoje Wremia, przytaczając głosy zagranicznych polskich i rusińskich (lwowskich) organów prasy o znaczeniu zjazdu trójcesarskiego w Skierniewicach i ewentualnym wpływie jego na położenie Polaków w Galicyi i Królestwie Polskiem, — jak gdyby prostuje wszelkie domysły i hypotezy dzienników w następujących słowach:

„Co do nas — zdaje się nam, że i obawy i nadzieje zagranicznych polskich i ruskich dzienników nie mają podstawy. Z ogólnego charakteru trójcesarskiego porozumienia w Skierniewicach to jedno tylko wnosić można z pewnością, że wpłynie ono zbawiennie na nasze rosyjskie interesa. Autonomia galicyjskich Polaków i ich życie konstytucyjne nie ulegną zmianom, bo też i nic im nigdy nie groziło. Lecz położonym zostanie koniec zgubnemu wpływowi galicyjskiej polszczyzny na rosyjsko-polskie prowincye, wpływowi, który mógł się objawiać zarówno w podżeganiu do knowań anarchistycznych, jak i w marzycielsko politycznych aspiracyach polskich, przeszkadzających pojednawczym krokom. Do takiego pod tym względem rezultatu skierniewickiego zjazdu przyczyniła się oczywiście nie mało — i mowa posła Dzieduszyckiego, wypowiedziana, — mówiąc nawiasem, bardzo a bardzo w czas.

„Z drugiej strony — zbliżenie Rosyi do Prus, powinnoby nową natchnąć energią Polaków kraju Nadwiślańskiego w walce przeciw germanizacyi ziemiańskiej i przemysłowej, ponieważ bądź co bądź — Polakom łatwiej jest zachować swoją narodowość pod rządem rosyjskim, niż pod niemieckim. Niebezpieczeństwo dostania się politycznie do składu monarchii pruskiej, być może, jeszcze dla Polaków nie minęło: należy im tedy zastanowić się, co lepsze: czy Rosya, czy Niemcy?"

Wielkie wrażenie sprawił w politycznych stronnictwach niemieckich, zajętych agitacyą z powodu zbliżających się wyborów do parlamentu, artykuł *Nordd. Allg. Ztg*, w którym dziennik ten krytykuje namiętnie ostatnie wystąpienie p. Bennigsena. Pan Bennigsen, pisze ten dziennik, opiera sprawę narodowo-liberalnych na prostej możliwości, na odparciu tendencyj konserwatywnych, które nazywa reakcyjnemi. Nie znajduje on słów, któreby partyę jego zapaliły do czynu: zamiast zachęcić stronnictwo to do czynu, żąda on tylko ofiar na jego rzecz. Nawet w otoczeniu p. Bennigsena mowa jego nie znalazła sympatycznego przyjęcia, jeśli nawet „sprawie stronnictwa liberalnego poświęcony, ale osobistości i wypadki trzeźwo krytykujący dziennik," jakim jest *Hamb. Corr.*, uważa mowę Bennigsena za szkodliwą dla stronnictwa manifestacyę, a mówcę zalicza pod pewnym względem politycznym do umarłych, skoro utracił wiarę w siebie. W końcu przytacza *Nordd. Allg. Ztg* artykuł *Hamb. Corr.*, który kończy się słowy:

„P. Bennigsen sądzi, że tylko wśród warunków tego czasu, kiedy wpływ jego był stosunkowo spokojniejszy i niezaprzeczony, mógłby znów skutecznie być czynnym. Ożywiona walka na polu kwestyj stronnictwa i dnia, w której przecież bije tętno życia publicznego, zniechęca go, zamiast go pobudzać do tego, aby kwestyom tym przez wpływ nadać wyższe znaczenie. Tylko w ten sposób wyjaśnić można ten dziwny fakt, że Bennigsen nie rozumie, jak się zdaje, tych doniosłych okoliczności, w pośród których stronnictwo narodowo-liberalne mogłoby znów osiągnąć nowe znaczenie. Czyż nie należało bowiem, aby p. Bennigsen w mowie swej zachęcił przedewszystkiem także i tendencye południowo niemieckie? Kiedyż stronnictwo narodowo-liberalne będzie miało rzeczywiście przywódzcę?"

O wyjeździe p. Schloezera do Rzymu pisze *Nat. Ztg*: „P. Schloezer porzucił swój pierwotny zamiar udania się najprzód do Drezna; obecna podróż jego przez Wrocław i Monachium nie jest w bezpośrednim związku ze sprawami urzędowemi. Także i przypuszczenie dzienników południowo-niemieckich, że p. Gossler miał mieć rozmowę z p. Schloezerem przed jego odjazdem, nie jest trafne. W sferach poinformowanych p. Schloezer nie otrzymał obecnie nowych instrukcyj. Rząd pruski tak teraz jak i dawniej byłby gotów pod każdym względem podać Kuryi rękę do zgody, o ileby to mógł uczynić bez naruszenia zasady powagi państwa. Wszystko, co mówią o nowych kościelno-politycznych przedłożeniach, o rewizyi ustaw majowych, nie zasługuje, jak dotąd, na wiarę."

Przewodniczący francuskiej komisyi budżetowej Rouvier, zwołał członków tej komisyi na dzień 1 października, ponieważ prezes ministrów zapewnił go, że Izby nie będą zwołane przed dniem 10 października. Podług *France* nie pewnem jest, czy Waldeck-Rousseau weźmie udział w zapowiedzianej przed 8 dniami radzie ministrów, ponieważ między nim a Ferrym istnieje różnica zdań.

Podług telegramu *W. Allg. Ztg* z Paryża, nowo zamianowany poseł chiński w Berlinie miał otrzymać instrukcye, zmierzające do ponownego rozpoczęcia rokowań z Francyą.

Republique francaise, która w sprawie chińskiej inspirowaną bywa bezpośrednio przez ministerstwo francuskie, przypuszcza, że pogłoski, jakoby rząd chiński chciał znów zawiązać rokowania pokojowe, nie są zupełnie nieprawdopodobne. „Kroki, jakie rząd chiński poczynił, pisze ów dziennik, nie są jednak dość stanowcze, aby obudzić zaufanie. Rząd francuski wie z doświadczenia, co ma sądzić o wierności rządu chińskiego i musi się zapytać, czy te zabiegi pojednawcze nie kryją jakiejś myśli podstępnej, czy nie mają na celu uśpienia naszej akcyi i czy Chiny uzyskawszy w ten sposób zawieszenie broni, nie zechcą znów wymknąć się nam z rąk."

O zasygnalizowanej telegraficznie dymisyi ambasadora hiszpańskiego w Paryżu, krążą różne pogłoski w Paryżu. Niektóre dzienniki utrzymują że skromne położenie finansowe skłoniło p. Silvelę do podania o dymisyę; inne znów twierdzą, że zarządzone przez rząd hiszpański kwarantanny na granicy francuskiej, przeciw którym rząd francuski podnosił zarzuty, skłoniły p. Silvelę do tego kroku. Inną znów wersyę podaje telegram *Temps*. Podług tego zajść ma zmiana w gabinecie hiszpańskim. Ministrowie spraw wewnętrznych, kolonij i robót publicznych mają bowiem ustąpić, a Silvela ma zostać ministrem spraw zagranicznych w nowym gabinecie. Czy doniesienie to jest prawdziwe i o ile, przyszłość okaże.

Mudir Dongoli przesłał do Wadi-Halfa długą depeszę, w której wylicza po imieniu naczelników powstańców, którzy w potyczce z armią jego polegli. Obecnie znajduje on się w Ambukol. Donosi on dalej, że Gordon uderzył pomiędzy Chartum a Shendy na powstańców, że zadał im znaczną klęskę, i że wojska Gordona zajęły Halfiych. Ostatnie telegramy z Kairu potwierdzają doniesienie mudira Dongoli i dodają, że wskutek zwycięstwa odniesionego dnia 30go sierpnia przez Gordona, powstańcy zaprzestali oblegać Chartum i że naczelnicy plemienia Szeikiych przyrzekli uroczyście poddać się.

Wszelki polityczny związek dopóty istnieje istotnie a nie sztucznie, dopóki służy mu za spójnią wspólny jakiś intezes i przedsięwzięcie zgodne z tym interesem. Dlatego, aby wydać sąd o trwałości dokonanego w Skierniewicach zbliżenia między trzema mocarstwami północnemi, trzebaby wiedzieć, czy zbliżenie to jest bezprzedmiotowem, czy też w pewnych może dziś jeszcze nie określonych, lecz przecież istniejących już celach nastąpiło. Chwiejnem oczywiście by ono być musiało, gdyby było bez podstawy, to jest bez spraw tworzących tę podstawę. Jeżeli uskarżano się, i to z najkompetentniejszej strony, na nieprodukcyjność przymierza niemiecko-austryackiego, tem prędzej zapewne i tem dobitniej uczućby się dała nieprodukcyjność, a zatem nicość trójcesarskiego porozumienia.

W takim razie zjazd skierniewicki byłby czystym wybiegiem, zyskaniem wspólnem na czasie, teatralnym związkiem. Nie chcemy na pewne twierdzić, że tak nie jest, bo chociaż historya nie zatrzymuje się w swoim biegu i chociaż wypadki dojrzewają, nieraz ludzie, a zwłaszcza dyplomaaya w naszych czasach zadawalnia się pozorami, a wspaniała dekoracya pokrywa nicość pomysłów. Jeżeli i tym razem zachodzi ten zresztą dość zwykły pod koniec naszego stulecia wypadek, to trwałość trójcesarskiego zbliżenia zależną będzie najzupełniej od przypadku, lub śmielszego pociągnięcia dyplomatycznego jednego ze związkowych, którego zaś w dzisiejszych czasach, nie potrzebujemy dodawać. Jeżeli przeciwnie zjazd był przedmiotowym, to związek trwaćby mógł tak długo, aż wspólny cel osiągniętymby nie został i wtedy zaważyłby on w dziejach. — Zresztą nie potrzeba do tego, aby w samych Skierniewicach zawarte zostały jakieś umowy, idzie tylko o to, czy związek tam powstały zdolny będzie coś wytworzyć, zdziałać, czy też pozostanie nieprodukcyjnym; nastąpić to może wcześniej czy później, to mniejszej wagi, ale pierwszorzędnem pytaniem jest, czy wogóle nastąpi. Wszak w podobnych warunkach odbyty zjazd w Berlinie nie zaraz przyniósł owoce, wiele po nim nastąpiło i innych zjazdów i spotkań, liczne rokowania, zanim wybuchła ostatnia wojna wschodnia na podstawie kompromisu między Rosyą a Austryą i pierwszego rozbioru Turcyi.

Że utrzymanie pokoju, dotąd zresztą z nikąd niezagrożonego, jest tylko frazesem, a istotnym i wyłącznym celem zjazdu nie może być, jeżeli ten ma mieć głębsze polityczne znaczenie, to wiadomem jest. Utrwalenie pokoju może być następstem, ale nie przedmiotem zjazdu, i w to wierzymy, że na jakiś czas zapewniło go spotkanie monarchów i ministów w Skierniewicach. Ale tu możnaby ułożyć następujący syllogizm; związek trwać będzie tak długo, jak pokój, bo pokój trwać będzie tak długo, jak związek. Nie daje to więc jeszcze konkretnego celu porozumieniu.

Celem takim niewątpliwym i jawnie już przyznanym, jest walka z międzynarodową podziemną rewolucyą, z anarchistami i terrorystami. Nie ulegało to już wątpliwości od chwili, jak p. Tisza z tym wybornym zmysłem politycznym, którym odznaczają się nasi zakarpatcy sąsiedzi, uprzedził uchwały w tej mierze zjazdu skierniewickiego i oświadczył w swej głośnej mowie postanowienie zaprowadzenia w Węgrzech wyjątkowych rozporządzeń ze względu na anarchistów. Potwierdził tą samą rzecz najwyraźniej podczas zjazdu znany artykuł *Journal de St. Petsrsbourg.* Pan Giers określił tę akcyę słowy, które

---

Przegląd prasy rosyjskiej.

Przedewszystkiem — czem będzie ten przegląd prasy rosyjskiej? Przegląd taki musi być zupełnie różnym od innych — oświadczam to na samym wstępie. W żadnym z dzienników rosyjskich nikt nie znajdzie szeregu artykułów konsekwentnych, pisanych według pewnego, stałego systemu, opartych na pewnej, stałej zasadzie. Działalność prasy rosyjskiej, to praca pszczoły, która zbiera zdobycz, gdzie się da, przelatuje nagle z jednego przedmiotu na drugi, a wszystko traktuje nieco powierzchownie. Zagłębiać się ona zresztą nie może, gdyż poruszając sprawy gruntownie, musiałby publicysta rosyjski na jaw wyprowadzać takie ich strony, których demonstrowanie mogłoby być źle widziane w głównej dyrekcyi prasowej (czytaj: cenzurze). Nic ciekawszego nad przeciwieństwo, jakie zachodzi u publicystów rosyjskich między pochopnością do poruszania spraw, a wstrzemięźliwością w ich wyczerpywaniu i utrzymywaniu na porządku dziennym. Zjawisko to nadaje prasie jakiś charakter bezzwiązkowy, który wciąż bałamuci obcego czytelnika, bo, aby go zrozumieć, trzeba mieć wprawę do czytania między wierszami.

Pisarz polityczny rosyjski czekać musi długo, zanim mu się nadarzy sposobność przystąpienia do danej kwestyi; zanim zbada, co o sprawie pisać pozwala minister, a co będzie życzył sobie czytać o niej jego następca, i wogóle zanim pozna, w jakim duchu wolno jest rzecz omawiać.— Tem właśnie tłumaczyć sobie należy te liczne ostrzeżenia, a niekiedy i interdykty, które spadają zazwyczaj na dzienniki rosyjskie po nominacyi nowego ministra: nie zrozumiano jeszcze, z której strony wiatr wieje — i oto wszystko. Nie należy też zapominać, że zazwyczaj co miesiąc redakcye otrzymują okólniki, wskazujące szeregi przedmiotów, których im poruszać nie wolno. Wyjaśnia się wprawdzie niekiedy powód zakazu, lecz chociaż ten powód ustanie, okólnik jest zawsze silną bronią w ręku cenzury, chcąc bowiem ukarać dziennik za artykuł *a* — za powód kary podaje się artykuł *b*, sprzeciwiający się pewnemu, niekiedy, Bóg wie, jak dawno wydanemu okólnikowi. Nie zawsze zresztą potrzebnym jest pretekst: niekiedy spadają gromy niewiadomo z jakiej chmury; tak się cenzurze podoba i to wystarcza. Są wszakże koniki publicystyczne, na których harcować można dowoli bezkarnie. Do tych należy wszelka polemika dziennikarska. To też polemice oddają się gazety rosyjskie z takim zapałem, że niekiedy sprawia to wrażenie prawdziwej walki na pięści. Zaciekłości polemiki nie przeszkadza nawet świadomość stosunków przeciwnika z władzą, lub ściślej mówiąc z pewną koteryą władzy.

Przedmiotem zaciekłości polemicznej często się staje n. p. dziennik: *Moskowskija Wiedomosti*, który służy ministrowi spraw wewnętrznych, jako półurzędowe uzupełnienie dziennika urzędowego *Prawitielstwiennyj Wiestnik*. Prasa nie mogąc występować przeciw temu ostatniemu dziennikowi, uderza na *Wiedomosti*, a te oczywiście oddają ciosy tem śmielej, że czynią to pod protekcyą cenzury, podczas gdy przeciwnik może być przez nią każdej chwili skarconym surowo, lub zgoła rozbrojonym.

Mimo jednak wszystkich przeszkód, jakie tu na każdym kroku spotyka rozwój wolnego słowa, dzienniki rosyjskie są organami raczej inspiracyj, niż wiadomości bieżących. Nowość, dowcip, polot wyobraźni — wszystko to ustępuje miejsca potrzebie propagowania doktryn, i takie doktrynerskie artykuły, niewywołane żadną aktualnością, ani potrzebą chwili, czytać można co rana na pierwszej stronie każdego dziennika. Kwestyami społecznemi, odnoszącemi się do polityki wewnętrznej, zajmują się najczęściej feljetony, to też one to najczęściej ściągają na się kary dyscyplinarne. *Gołos* obrał był sobie specyalność ostrego krytykowania w feljetonach działań i rozporządzeń rządu i padł ofiarą tego niebezpiecznego zwyczaju; a *Nowosti*, które zapragnęły iść w jego ślady, straciły od pięciu miesięcy prawo sprzedaży swych numerów w miejscach publicznych. — Przebacza wprawdzie władza najgwałtowniejsze ataki na pewne organa administracyi takim dziennikom jak n. p. *Nowoje Wremia*, ale tylko pod warunkiem, jeżeli dziennik ten chronić się będzie cienia nawet „wolnodumstwa." Innemi słowy — rząd toleruje, choćby skandaliczną gadaninę dziennikarskich *enfants terribles*, ale lada wystąpienie przeciw istniejącemu systemowi uważa za wolnodumstwo. Może publicysta wytykać nadużycia organów władzy, byle wiedziano w sferach rządowych, że ten publicysta nie żywi złych zamiarów przeciw potędze rządu w zasadzie.

Rząd musi się trzymać stanowiska odpornego, będąc atakowanym ze wszech stron ustawicznie. Nie mogąc pewnych idei wcielić w formę artykułu lub fejletonu, nadają im publicyści rosyjscy formę romansu tak, że czasopisma rosyjskie roją się opowiadaniami i powieściami tendencyjnemi, tembardziej utrwalającemi się w pamięci czytelników, że inne pisma krytykują je i polemizują z ich tendencyami. Ma to tę stronę korzystną, że autorowie powieści unikają podejrzenia o „wolnodumstwo," a tymczasem czytelnicy rozumieją dobrze, o co im chodzi, cel więc został osiągnięty.

Ale pocóż się silić na wyjaśnianie tego, o czem da pojęcie sam mój przegląd dzienników rosyjskich? Aby jednak przegląd ten zrozumiałym i jasnym uczynić, muszę zrobić kilka wstępnych uwag co do organów głównych.

Chodzi o to, abyście wiedzieli, czem jest każdy z nich, czego chce, dokąd dąży i dla kogo jest wydawany? Tym rodzajem klucza uzbrojonym, przy analizie jakiego artykułu, dość wam będzie wiedzieć, że pochodzi on z tego lub owego dziennika, aby zrozumieć prawdziwe znaczenie i ocenić rzeczywistą jego wartość. Oszczędzi mi to zresztą trudu wzmiankowania cech charakterystycznych organów, o których artykułach będę wam kiedykolwiek pisał. Raz na zawsze zadaję sobie dziś tę pracę i zaczynam:

Ab Jove principium: przedewszystkiem tedy pomówmy o dzienniku *Nowoje Wremia*, a to nie z powodu wartości tego organu, która jest czysto ujemną, ale dlatego, że dziennik ten jest najwięcej rozpowszechniony. Czemu to zawdzięcza? Trochę szczęściu, o wiele więcej umiejętności łechtania żyłki narodowej; po części temu, że nigdy nie ulegał zawieszeniu, ani żadnym innym karom dyscyplinarnym, które zawsze zmniejszają liczbę czytelników, odzwyczajając ich od gazety, a wreszcie, że daje strawę polityczną zastósowaną do stępionego smaku pewnego koła czytelników rosyjskich. *Nowoje Wremia* odznacza się w istocie pewnem urozmaiceniem. Korespondencye zagraniczne, zwłaszcza paryskie, i kroniczki wypadków miejscowych redagowane są zbyt wybitnie w sposób, którybym nazwał *à la Figaro*. Skandalu nigdy nie pomija dziennik ten milczeniem; przeciwnie przedstawia go z całą plastycznością. Drobne wiadomości bieżące w dość pełnym znaleść się tu dadzą doborze, cały zaś ton dziennika jest wogóle uszczypliwy. Sposób traktowania polityki zewnętrznej, stanowi słabą stronę *Nowego Wremieni.* Artykuły jej dotyczące, fabrykują robotnicy dziennikarscy bez najmniejszej znajomości rzeczy, albo tłómaczą z innych gazet bez znaczenia, tak, że artykuły te albo odznaczają się zupełną nicością treści, albo są oburzającemi absurdami. Szowinizmem rozdęte szpalty mają na celu łechtanie nerwów czytelnika, ale i to nie zdarza się często, *Nowoje Wremia* bowiem nie jest ściśle mówiąc organem śmietanki społecznej, a jeżeli nawet między nią się dostanie, to ci, co ją czytają, nie zwracają wcale uwagi na stronę polityczną dziennika.

Przeznaczone jest *Nowoje Wremia* dla mas publiczności czytającej, którym, jak sądzić należy, nie jest nieprzyjemnem we wszelkich kwestyach słyszeć zawsze, że „starsi" mają słuszność bezwarunkową, inni zaś nie rozumieją nic.

Zresztą przemawia zawsze ten dziennik tonem wyższości, tonem protekcyonalnym, który jeżeli nie wszystkim się podoba, to wielkiej ilości czytelników imponuje. Artykuły w kwestyach polityki wewnętrznej bywają jeszcze mniej warte, i zdradzają większą jeszcze ignorancyę, niż te, które są poświęcone polityce zagranicznej, lecz ponieważ zawsze schlebiają nie już sentymentom, ale fanatyzmowi narodowemu, więc wobec wyznawców tych uczuć wszystko im uchodzi. W artykułach tych pełno takich wykrzykników, jak: hajże na Niemców, na Żydów, na wolnodumców i liberałów, a przedewszystkiem: hajże na Polaków! i na wszystko, co nie tatarskie i nie prawosławne. Ponieważ zaś w Rosyi żywioł tatarski, barbarzyński i ultra-prawosławny, nie jest bynajmniej w mniejszości — nie trudno wytłómaczyć powodzenia takiego dziennika. Czytelnik, któremu schlebiają ustawicznie i w jego ignorancyi i w jego egoizmie, przyklaskuje zapalczywie dziennikowi, który to czyni, nie zastanawiając się wcale nad wartością jego argumentów. O dzienniku *Nowoje Wremia* można powiedzieć, że nie jest on organem żadnego stronnictwa, lecz przeciwnie, sam zyskuje sobie stronnictwo, które wciąż podżega do zawiści, nienawiści, opozycyi przeciw postępowi, a zwłaszcza do prześladowania Polaków. Słowem jest to gazeta dość brudna, o tendencyi niezdrowej, jest to *Figaro* w złym gatunku. Bywa jednak niekiedy organem użytecznym, ponieważ wyśmiewa, niekiedy bardzo sprytnie, utopie innych dzienników, i podtrzymuje, choć w sposób przesadny i niesprawiedliwy, narodowe uczucie w swych ziomkach. Temu to pismu świat zawdzięcza bezmierne przecenienie cnót Skobelewa, geniuszu Turgeniewa i t. d..

Nowoje Wremia jest organem oportunistycznym, a jego artykuły tem są ważne, że nie będąc wyrazem opinii jakiegokolwiek stronnictwa, znajdują przecież uznanie wielkiej ilości czytelników, przez co wywierają niezaprzeczony wpływ. Ten to dziennik jest takiem *enfant terrible*, o jakich wspomniałem poprzednio. Władza przebacza mu jego gawędziarstwo śmiałe, ponieważ jest przeświadczona, że w jego piersi nie tli żadne poważniejsze, godne szacunku, a zatem niebezpieczne uczucie. *Nowoje Wremia* napada niekiedy śmiało na jenerałów, ministrów i gubernatorów, występuje przeciw ich postępkom i sposobowi rządzenia, ale okrywa swe denuncyacye obłudną maską patryotyzmu, zbyt delikatnego, aby otwarcie i zasadniczo potępić panujący porządek państwowy, administracyjny i rządowy, który też zostawia zawsze nietkniętym. Ludzie znajdujący się na pewnych stanowiskach, boją się tej gazety, ponieważ ma ona język tak wyprawny, że się waha mówić o nich głośno prawdę i fałsz, a procesów i dyfamacyi nie boi się wcale, uważając je za wyborny sposób reklamy, poruszającej publiczność i zwiększającej popyt. *Nowoje Wremia* tak jest do tego przywykłe i gotowe, że jego naczelny redaktor p. Suworin, przybrał sobie drugiego pseudo-redaktora odpowiedzialnego w osobie p. Fedorowa, który jest obficie płatny za to tylko, że przyjmuje na się odpowiedzialność i ponosi wszelkie kary za dyfamacye. Imię Fedorowa figuruje nawet jako redaktora odpowiedzialnego, a Suworin skromnie podpisuje się wydawcą. Nareszcie należy zaznaczyć, że dziennik ten, który zdobył sobie popularność agitacyą do wojny wschodniej, jest doskonałym interesem pod względem finansowym, i posiada już nawet własny dom wspaniały z swych wielkich dochodów wybudowany.

Drugim ważnym organem prasy rosyjskiej są *Nowosti*, dziennik liberalny, sympatyzujący z zachodem, mieszczący niekiedy aluzye do urządzeń konstytucyjnych, broniący wolności słowa, podtrzymujący sprawę żydów i poruszający przychylnie kwestyę finlandzką. Na czele jego stoli p. Notovicz, z pochodzenia Izraelita, a w rzeczywistości wyznawca zasad liberalnych. Jest on człowiekiem

nam powtórzono. „Dawniej rzekł on, krajano Europę wzdłuż i szerz, teraz chcąc dosięgnąć wspólnego nieprzyjaciela porządku społecznego, należy ją pokrajać poziomo, warstwami.“ Słowem należy przeciw podziemnym czynnikom, ziemne żelazem przedsiewziąć roboty. Przyznać trzeba, że wobec strasznych i dla wszystkich groźnych robót terrorystycznych, skuteczne przeciw nim oddziaływanie, jest wspólnym interesem, zdolnym połączyć w jednem działaniu rządy trzech cesarstw; tylko dodamy, że nie jest to interes wyłącznie i specyficznie obchodzący i łączący je, lecz wspólny wszystkim porządnym i uczciwym rządom, wszystkim nareszcie porządnym i uczciwym ludziom i całej cywilizacyi zwłaszcza zachodniej. Akcya może być w tej mierze skuteczna tylko pod warunkiem, iż będzie ogólna, że się do niej przyłączy cała Europa, a nawet Nowy-Świat, rządy i społeczeństwa. Inicyatywę może wźiąść zjazd skierniewicki, ale środki i umowy, to jest działanie, musi objąć wszystkie niemal kraje i państwa, jeżeli ma do jakiegokolwiek celu prowadzić; inaczej obracać się będzie jak dotąd w zaczarowanem kole niepochwytności dzisiejszej rewolucyi. Zresztą międzynarodowe umowy w tej mierze dotyczyć mogą tylko materyalnej, mechanicznej na razie obrony państw i społeczeństw przed tą również dziką jak zdumiewającą nową metodą rewolucyjną; jedynie zaś na drodze prawodawczej, wewnętrznej, można temu strasznemu sfinksowi wyrwać jego tajemnicę, odgadnąć jego zagadkę i tem samem pokonać potwora. — Że jednak ma on znamiona kosmopolityczne, międzynarodowe, nic dziwnego, że powzięto myśl użycia międzynarodowych przeciw niemu środków. — Milionowe armie są bezskutecznemi wobec dzisiejszej dynamitowej i terrorystycznej rewolucyi; okaże się teraz, czy skuteczniejszem będzie przeciw niej wystąpienie dyplomacyi.

W każdym razie dziś już powiedzieć można, że działanie to z natury swej będzie nader ograniczonem, nie może ono zatem stanowić istotnego i jedynego przedmiotu związku między trzema tak potężnemi mocarstwami jak Niemcy, Austrya i Rosya, zawiązanego ostentacyjnie z użyciem całego rozporządzalnego aparatu politycznego. Walka z terrorystami to bardzo wygodny pozór aby ukryć, albo nicość, albo doniosłość kombinacyi skierniewickiej.

Doniosłą zaś i względnie trwałą będzie ona, jakeśmy to już starali się wykazać, jeżeliby była lub stała się przedmiotową. Minęły czasy związków choćby w ten sposób idealnych jak było Swięte-Przymierze; do takich przymierzy potrzeba zasad, złych czy dobrych, a o zasadach mówić nie można tam, gdzie nie ma przekonań, czego najlepszą wskazówką brak zaufania. Podejrzywano się zawsze w polityce, ale były epoki w których w pewnej mierze wierzono sobie, bo wierzono w cośkolwiek. Gdzież dziś podstawa do wiary? Nie mogą jej stanowić ruiny wszelkiego prawa. Gdzie zaś tej podstawy nie ma, tam nagie czyny mają tylko znaczenie i wartość, tam brak ich wytwarza nicość i czczość.

Gdzieżby mogło dziś trójcesarskie porozumienie znaleść pole do czynów to jest przeciw-truciznę nicości i czczości, przypuściwszy że do nich okaże się skłonnem i zdolnem? Oczywiście że na niezamkniętej jeszcze dotąd arenie antagonizmów, na polu wciąż odżywiających się apetytów — na Wschodzie.

W znanym artykule *Journal de St. Petersbourg*, który dotąd jest jedynym półurzędowym nieco dobitniejszym komentarzem zjazdu skierniewickiego, a charakterystycznym jest faktem że z pewnym znaczeniem przemawia o nim do tej chwili tylko Rosya, otóż w tym artykóle jest ustęp, z którego wnosićby można, że trójcesarskie porozumienie nastąpiło istotnie nie tylko wedle banalnego frazesu dla utrzymania *status quo*, ale w przewidywaniu powstania nowych kwestyj. Organ rosyjskiego ministerstwa spraw zewnętrznych mówi bowiem: „Nie chodzi tu o formalne prrzymierze, o szczegółowe jakieś układy, lecz tylko o sankciowanie porozumienia, aby każda sprawa, stojąca po za granicami obecnego *status quo*, znalazła monarchów w połączeniu i gotowości do solidarnego działania, tak tam, gdzie interes ich schodzi się razem, jak niemniej w rzeczach gdzie idzie o pogodzenie sprzecznych interesów, i solidarne zabezpieczenie prawa i pokoju!“

Ze słów tych konjekturalny polityk wysnućby mógł cały przyszły przebieg sprawy wschodniej; wiadomem bowiem jest, jak to powiedział kiedyś podobno hr. Beust, że na Wschodzie wszelkie tak nazwane „sprawy stojące poza granicami *status quo*,“ nigdy nie powstają same przez się, lecz w skutku powziętego zamiaru przez jedno lub kilka mocarstw. Że sprawa wschodnia nie jest rozwiązaną, że historya świadczy, iż w takim stanie, do jakiego ją doprowadzono, pozostać długo nie może, to nie ulega wątpliwości. Dwa zaś są tylko sposoby dalszego i końcowego jej rozwiązania; albo bez i wbrew Rosyi, to jest gwałtownie, albo w porozumieniu z nią, to jest zgodnie. Do pierwszego rozwiązania posłużyć mogło wyłączne przymierze niemiecko-austryackie, do drugiego nadaćby się mogło porozumienie skierniewickie, aczkolwiek nie twierdzimy, iż się nada.

Przypuszczając zaś, że taki mógłby być kiedyś skutek tego zjazdu, widzimy bezpośrednie i gotowe już poniekąd kwestye, które, rzec można, proszą się o załatwienie. Nikt już nie wątpi, że Bośnia i Hercegowina pozostaną w posiadaniu Austryi; ale niemniej wcielonemi być nie mogą bez rewizyi w tej mierze traktatu berlińskiego, ani też bez tego posunąć się dalej w tym samym kierunku nie może polityka austryacka; bez tejże rewizyi Rumelia wschodnia nie może być połączoną z Bulgaryą, aczkolwiek nikt ostatecznie nie podniesie przeciw temu stanowczego i skutecznego głosu; lecz wszyscy tak w tym, jak w innych wypadkach, oglądają się i zdają się trzymać systemu kompensat. Faktycznie, o ile wnosić można, na rzecz Anglii rozstrzygnięta sprawa egipska, trzymana jest jednak w zawieszeniu przez Europę, a jednocześnie od czasu do czasu pojawia się myśl otwarcia cieśnin Bosforu. I tu znowu występuje w dali system kompensat.

A najnowszy krok w finansowej kwestyi egipskiej, stawionej wobec zjazdu skierniewickiego, jest jakby wyzwaniem, czy też wezwaniem do przyspieszenia rozwiązania.

Załatwienie zgodne tych spraw nie naruszyłoby pokoju europejskiego, chociażby było nowym łagodnie dokonanym rozbiorem Turcyi, wedle recepty odgraniczenia sfery interesów każdego z mocarstw, co dość wyraźnie nacechowanem zostało w chwili zjazdu, nowemi rozporządzeniami wojskowemi w Bośni i przyjazdem na manewra w Morawie króla serbskiego, który właśnie w tej chwili znalazł się w obozie austryackim.

Byłby to przedmiot godny rozpraw zjazdu takiego, jak skierniewicki, przedmiot konkretny, wcale nie idealny, jak najzupełniej rzeczywisty. Przypuszczenia to jednak tylko, które nasuwają się wtedy, kiedy koniecznie chce się wytknąć jakiś cel, jakąś istotną racyę bytu polityczną i zbliżeniu się trzech dworów północnych i zjazdowi. Ale i ta cała kombinacya rozpada się wobec zagadki — jaką w tem wszystkiem znalazłby najpotężniejszy wspólnik — Niemcy korzyść? Antagonizm mocarstw na Wschodzie jest kardynalnym warunkiem bezpieczeństwa dla dzieła ks. Bismarka, warunkiem, który on tak misternie wykształcił i wydoskonalił. Zażegnanie zaś i ułagodzenie tam antagonizmów, nawet chwilowe ich tylko przyciszenie, z trudnością odpowiadałoby polityce kanclerskiej, dla której zbyt małą byłoby pociechą nadzieja, że przeciwieństwa wzrosną przy każdym nowym podziale łupów.

Trzebaby zatem szukać dla Niemiec innych, namacalniejszyzh kompensat, a raczej korzyści. Gdzie ich znaleźć przy trwaniu trójcesarskiego przymierza? Wprawdzie przychodzi zawsze na myśl Holandya, rzecz ze względu na przygotowujące się tam zmiany i na nacisk niezwykły, położony przez ks. kanclerza w ostatnich czasach na politykę kolonialną, nabierająca nieco prawdopodobieństwa, lecz która zwiększa tylko konjekturalność całego rozumowania, zwłaszcza wobec pewności p. Ferry, że Niemcy wcale o Holandyi nie myślą, tak dalece, że nakazuje w tem miejscu przerwać to rozumowanie i jedynie w dalszych wypadkach i ich rozwoju szukać prawdziwego znaczenia zjazdu skierniewickiego i warunków jego trwałości.

Na teraz zaś nie pozostaje, jak stwierdzić nagi fakt zjazdu i zbliżenia się do siebie trzech mocarstw północnych, który bez możliwych i przypuszczalnych następstw, bez względu na jego trwałość, sam przez się dość jest na dziś ważnym dla wszystkich, ale zwłaszcza dla tych, których w ten lub ów sposób w jakiej bądź mierze dotyczy, aby ci zwłaszcza osądzili trzeźwo jego w obecnej chwili znaczenie i oddziaływanie na wszelkie stosunki.

Szczegóły o pobycie Aleksandra III w Warszawie i pierwszego spotkania młodego władcy Rosyi ze społecznością polską, przesłane w korespondencyach, uzupełnić winniśmy kilku spostrzeżeniami z wrażeń wyniesionych z Warszawy w tak znaczącej chwili.

A głównie tu chodziło o wrażenia, które w autokratycznem państwie mają większą i polityczną doniosłość — nikt tu bowiem nie oczekiwał zmiany, nikt nie zapowiadał ulg i nie wyglądał łask — ale całe znaczenie podróży zamykało się w pytaniu: jakie wzajemne wrażenia monarcha i kraj odniosą z tego pierwszego spotkania? Na to zaś pytanie, śmiało twierdzimy, że wypadła odpowiedź korzystniejsza niż spodziewać się można było. Wrażenia zaś tem silniej się odbijają im w większem naprężeniu są nerwy. Kwestya bezpieczeństwa osoby Cesarza idzie przed wszystkiemi innemi, jest obecnie najpierwszą kwestyą stanu w Rosyi. Instynktowo zrozumiała to ludność Warszawy i niczego się tam nielękano, tylko objawów obawy i nieufności z jego strony — nic też w obecnej sytuacyi nie mogło wywrzeć lepszego wrażenia, jak to, że się Cesarz rosyjski bezpieczniejszym czuje w Warszawie niż w swej stolicy. Wykrycie spisku Bardowskiego jeszcze silniej nastroiło społeczność polską w tym kierunku, aby nie było nawet cienia jakiejkolwiek z nihilizmem rosyjskim wspólności. Poczucie to mieli ludzie polityczni w kraju, ale miał i gmin na ulicy; odbiło się ono na fizionomji całego miasta, czuć go było w atmosferze publiczności warszawskiej, w zachowaniu się wszystkich warstw społeczeństwa.

To też postawa Warszawy była dziwnie szlachetna i prawdziwie polityczna, mimo woli wzbudzająca przekonanie, że ta ludność, tak przygnębiona i poniewierana, nie jest zdolną do zbrodni, że tu swobodniej odetchnąć można, bo w obliczach jest boleść, ale niema złowrogich namiętności.

Spostrzeżenia te są często psychologiczne — i trudno na ich stwierdzenie przytoczyć jakichkolwiek zewnętrznych oznak, zwłaszcza, że wszystko naznaczone przepisami policyi, a jak niewolno było mniej chorągiewek zatknąć lub świateł zapalić, niż program policyjny przepisywał, tak niewolno było choćby jednym okrzykiem granicy tej przekroczyć.

Niepowracając do opisu wjazdu i szczegółów przyjęcia — wspomnijmy, że zatrzymanie się Cesarza, aby odebrać petycyę na ulicy miodowej, wstęp do kościoła św. Aleksandra, przejazd bez konwoju i orszaku w otwartym pojeździe, następnie usunięcie policyi i ponad programowe odwiedzenie teatru, wypadek z tramwajem — już w pierwszem dniu zaspokoiły całą ludność, że Cesarz się nie boi, że czuje się tu bezpiecznym i chce okazać zaufanie co do swej osoby. A i to dodać należy, że dwukrotnie na ulicy miodowej i na krakowskiem przedmieściu przy zderzeniu z tramwajem, Cesarzowa się przelękła i zerwała się, aby osłonić męża, czem znów szlachetność kobiety wzbudziła sympatye pomnożone wdziękiem i wyrazem ujmującym Cesarzowej.

Takie były pierwsze wrażenia ludności. Lecz obok tego, że Cesarz nie jest nieufny dla ludności warszawskiej — z licznych oznak i wskazówek przekonano się wnet, że nie jest uprzedzony do miasta i kraju, że słowa na dworcu kolei: „rad jestem, że się tu znajduję“ były czemś więcej, niż zwykłą formułką, były szczerem wyznaniem. Ścisła etykieta autokratyzmu niedopuszcza, aby samowładca w zapytaniach i rozmowach wyszedł po za formułki banalne i choćby najlżej dotknął stosunków kraju, a tem mniej rządu. Małomowny z natury Aleksander III trzymał się tych przepisów, a jeśli z pytań i rozmów nic wnioskować nie było można — to o zadowoleniu i braku uprzedzeń, świadczyło przeważnie czułe na humor monarchy otoczenie dworu, które też nieszczędziło wyrazów życzliwych i pojedynczych wobec wyższych przedstawicieli społeczności polskiej. Przedstawiania w Łazienkach i zaproszenia do Skierniewic, jak już wskazaliśmy w listach, odbijały silnie od balu na zamku i były zaprzeczeniem tej tendencyi, która starała się usunąć lub przynajmniej cofnąć na drugi plan Polaków.

Grzeczności dworskich nie należy przeceniać i nikt też w nich nie upatrywał nic więcej, jak tylko kwestyę formy, po za którą ukrywała się może jakaś myśl dyplomatyczna ze względu na zjazd skierniewicki. Gdy carat ma tyle wewnętrznych rozterek i kwestyj palących — chciano okazać demonstracyjnie wobec sąsiadów, — że do ich rzędu nie należy stosunek do poddanych polskich.

A jednak nie ma nic bardziej anormalnego, jak położenie poddanych polskich pod rządem rosyjskim, jak stosunki dawnego Królestwa Polskiego. Dobrowolny zjazd znakomitszych rodzin polskich, bez zawezwania, a nawet wbrew insynuacyom, idącym z zamku warszawskiego — był aktem politycznym, wolnym od optymistycznych przewidywań, a tem bardziej od pospolitego dworactwa; był on objawem tej biernej lojalności, która unika wszelkiego powodu, a choćby pozoru, usprawiedliwiającego dalsze trwania złowrogiego systemu. U siebie, w domu, w stolicy kraju i w zamku warszawskim, arystokracya polska nie mogła i nie była powinna dać się usunąć, gdy po raz pierwszy przybywał młody monarcha. Był to rozumny akt, potępiający politykę abstencyi w jedynej dostępnej sferze dworskiej. I ta obecność, ta postawa pełna godności, to zachowanie się miasta bez żadnej pozy lub czczej skargi — ta gościnność polska dla monarchy rosyjskiego, ściganego widmem nienawiści w własnym kraju — odniosła ten skutek, że pobyt Cesarza, jeśli wątpliwe roknje rezultaty dodatnie, nie stał się potwierdzeniem i poparciem dążeń i żywiołów nam najbardziej nieprzyjaznych, że Polacy nie doznali tym razem nowych upokorzeń, ale raczej wyszczególnienia.

Sfera dworska a sfera polityczna są w Rosyi obecnie bardzo różne. System obecny, którego nie stworzył Aleksander III, ale go zastał, wstępując na tron, zbyt głęboko się zakorzenił i na wielu wspiera czynnikach, aby rokować można spieszną jego zmianę. Zerwały się wszelkie pośrednie ogniwa między krajem a rządem i tronem — i nigdy może w tym stopniu — jak od lat paru, ustało wszelkie możliwe porozumienie między światem oficyalnym rosyjskim, a mężami stanowiskiem, wyższym umysłem i wpływem wskazanymi, jako przedstawiciele kraju. W kołach rządzących, jest zupełne ignorowanie najpoważniejszych nawet obywateli polskich, a często oznaki apuchtinowskiej bezwzględności.

Przepaść tak głęboka między rządzącymi a rządzonymi, bez względu już na kwestyą narodowości, jest równie zgubną dla państwa jak dla porządku społecznego. Tego roznamiętnienia i zaślepienia nie zdają się podzielać sfery dyplomatyczne i arystokracya rosyjska. Prąd uprzejmy, który się świeżo objawił w Warszawie jest tego usposobienia wyrazem. Odróżnić też tu należy otoczenie dworu, od doradców korony i tych, którzy dziś w sprawach wewnętrznych przeważny wpływ wywierają.

Wpływ ten na umysł młodego władcy Rosyi wspiera się głównie na dwóch hasłach: pseudo-konserwatyzmu i patryotyzmu rosyjskiego; konserwatyzm to negacyi, aby wstrzymywać wszelkie reformy, i patryotyzm także negatywny, bo wsparty na wstrętach do zachodu i asymilacyi wszystkiego co nie rosyjskie. Idea narodowa rosyjska przeważała w umyśle dzisiejszego Cara, gdy był jeszcze następcą tronu, nad ideą państwa. Niesposobił on się do rządów; wnosić też można, że nieznane mu były antecedencye Królestwa polskiego. Aleksander II pamiętał jeszcze sejmy w Warszawie przed 1830 r. i był obecny na koronacyi swego ojca. Aleksander III objął panowanie, gdy już z dawnych instytucyj Królestwa polskiego została *tabula rasa*. W imię patryotyzmu i konserwatyzmu doradcy korony wszelką ulgę i zmianę przedstawiali jako ustępstwo i zgubną drogę reform, wskazując dokąd ona zawiodła jego poprzednika. Jedyny publicysta niezawisły i konsekwentny, najsilniej uderzający w te strony konserwatywno-patryotyczne rosyjskie, obrońca samowładztwa — p. Katkow, w przededniu pierwszej podróży do Warszawy miał przypomnieć Carowi, że „każde ustępstwo dla Polaków będzie pchnięciem sztyletu w serce Rosyi“.

A jednak podróż ta i charakter jaki przybrała, skłoniła znaczną część prasy rosyjskiej do zmiany tonu; od gróźb i zniewag, podejrzeń i oskarżeń przechodzą te pisma znowu do pochwał i zapowiedzi pojednawczych — a p. Katkow powtarza tylko, że z Polakami jagiellońskimi, jak ich przedstawia p. Dzieduszycki, niema dla Rosyi sojuszu.

Nie będziemy mówić o rozejmie, ani odpowiadać na wezwania *Nowoje Wremia* i *Russkiego*

---

wykształconym, przyjacielem postępu i nowych idei, a przedewszystkiem wybieralności, ale łatwo daje się porywać utopiom, które też narzuca w najlepszej wierze swym czytelnikom za fakty. *Nowosti* były przedtem dziennikiem drugorzędnym, dzisiejszą zaś swą doniosłość zawdzięczają zamknięciu *Gołosa*, po którym odziedziczyły spadek *en bloc*: prenumeratorów i niełaskę rządowego biura prasy. Rzecz się tak miała: *Gołos* został zawieszony w samym rozkwicie prenumeraty; trzeba było dać prenumeratorom albo inny jakiś dziennik natychmiast, pokąd interdykt zdjętym nie zostanie, albo zwrócić pieniądze i — co jest najniebezpieczniejsze dla przedsiębiorstwa, pozwolić się rozprószyć licznej klinteli. Aby uniknąć tej tak przykrej alternatywy, redaktor *Gołosa*, p. Krajewski, zawarł ugodę pieniężną z p. Notowiczem, który się obowiązał dostarczać *Nowosti* prenumeratorom *Gołosa* tymczasowo. Ale prenumeratorowie przekonali się wkrótce, że *Nowosti*, jako dziennik postępowy, zadawalnia ich całkowicie i przywykli do niego. Tymczasem *Gołos* dotąd nie powstał z letargu, a jego zastępca odziedziczył całe jego znaczenie i raptem stał się dziennikiem pierwszorzędnym. Na nieszczęście piśmiennictwo tutejsze nie obfituje w zdolne pióra, zwłaszcza gdy chodzi o wybór ludzi, postępowych, trzeba więc było przybrać do pomocy ludzi którzy pracowali w *Gołosie*, i odtąd uchodzą *Nowosti*, mimo że protestują przeciwko temu, za spadkobiercę wszystkich zapatrywań i tendencyj nieboszczyka. W rzeczywistości analogia ogranicza się tu do tendencyi reformatorskiej i do poważnego charakteru obu dzienników. Ale jeżeli publiczność znająca się na rzeczy poznała się odrazu na prawdziwym charakterze *Nowostiej*, to ogół czytelników nie zdawał sobie dokładnej sprawy ani z podobieństwa, ani z licznych różnic między *Gołosem* a jego spadkobiercą, współpracownictwo zaś członków redakcyi *Gołosa* w *Nowostiach* stało się jakgdyby dowodem ich identyczności w przekonaniu czytelników, a zwłaszcza w przekonaniu ministerstwa spraw wewnętrznych. „A! Ty nas chcesz oszukać, ty jesteś wskrzeszonym *Gołosem*! poczekaj, damy ci się we znaki“ — powiedział sobie hr. Tołstoj i wzbronienie sprzedaży pojedynczych numerów *Nowostiej* nie omieszkało nastąpić. Za pretekst do inderdyktu, który trwa już 5 miesięcy, posłużyło kilka w gruncie niewinnych artykułów o kwestyi polskiej, celem zaś jego ukrytym było podkopanie funduszów gazety, a więc doprowadzenie tego izolowanego reformatorskiego organu do zupełnego upadku bez dalszych w tym kierunku ze strony ministeryum kroków, gdyż dziennik niesprzedawany numerami traci wiele czytelników, a zwłaszcza ogłoszeń, które stanowią ważne źródło dochodów. Można się jednak spodziewać, że rachuba ministra się nie sprawdzi, bo fundusze dziennika są znaczne, wystarczające bądź co bądź na pokrycie rozchodów. Organ ten, reprezentujący nowoczesny kierunek postępowy, posiada dobre artykuły zasadnicze, dotyczące polityki zewnętrznej i wewnętrznej, a ostatnia zwłaszcza też traktowaną jest ze znawstwem i sumiennie; posiada dokładne wiadomości bieżące, zajmujące korespondencye, feljetony pisane przez najpierwszych publicystów i dodatek literacki, w którym się spotyka takie imiona, jak Vernego, Daudeta i innych. Tak redagowane *Nowosti* zadowolnić mogą czytelnika o wykształconym guście, ale brak im tego pierwiastka, którym *Nowoje Wremia* umie działać na masy, tej — jeżeli się tak wyrazić można — narodowej woni dziegciu przez ogół ulubionej, wątpić tedy należy, czy nawet po odzyskaniu straconych praw *Nowosti* dorównają powodzeniu, jakie ma *Now. Wremia*. W sprawach polityki zagranicznej *Nowosti* są pojednawcze i spokojne; w polityce wewnętrznej aspirują do reform na Zachodzie w zastosowaniu ich do stosunków lokalnych. Ideałem tego organu byłaby, jak się zdaje, wielka federacya krajów wchodzących w skład państwa, z rządem stosunkowo samodzielnym i takąż administracyą, któreby się koncentrowały tylko jako oddzielne ogniwa we wspólnym rządzie najwyższym. Atoli w systemie takim absolutyzm, panowanie autokratyzmu postradałyby całe znaczenie, albo nawet musiałyby upaść zupełnie. Władza też dzisiejsza dobrze to czuje i gorąco pragnie upadku organu, którego teorye mogłyby dowieść do stanu rzeczy dla istniejącego porządku bardzo groźnego. Innemi słowy, usposobienie władzy dla dziennika *Nowosti* nowym jest dowodem, że cała budowa społeczno rządowa w Rosyi jest tak spróchniałą, że lada uderzenie mogłoby ją obalić. Dlatego też wszelka idea reformy w zarodku samym tak absolutnie i bezwarunkowo przez obrońców władzy bywa tłumioną. Wprawdzie wprowadzają się w Rosyi pewne reformy, ale dotyczą one rzeczy bardzo podrzędnych, mechanizmu administracyjnego, drobiazgów formalnych, słowem, kwestyj niemających żadnego związku z głównemi podstawami istniejącego rządu.

Z kolei przechodzimy do omówienia trzeciego wielkiego dziennika rosyjskiego: *Moskowskija Wiedomosti*, którego naczelny redaktor Katkow propaguje zasady wyłączności i despotyzmu w polityce rządowej, usiłując oraz wpoić w umysły swych czytelników przekonanie, że cywilizacya zachodu to zaraza. W swej niesłychanej nienawiści dla wszelkiej myśli swobodnej i wolności słowa hr. Tołstoj, który mniej więcej co tydzień kasuje jednę gazetę, zrozumiał przecież, że mąż stanu powinien się opierać na jakimś organie opinii publicznej i rola tedy popierania hr. Tołstoja i jego polityki przypadła *Mosk. Wiedomostiom*. Dziwią się czasami, że minister tak samowładny pozwala organowi moskiewskiemu krytykować swoje postępki, chwalić je, lub ganić; ale to pochodzi zapewne ztąd, że stanowisko Tołstoja powstało za wpływem tego organu i zawsze jest od niego zawisłe, że gdyby ministra opuścił Katkow, on znalazłby się wobec wszystkich bezbronny, że zatem wdzięcznością i obawą zarazem powodowany, zostawia hr. Tołstoj *M. Wiedomostiom* głos wolny. Nadto być może, że jak Bismark swej *Nordd. Allg. Ztg*, tak Tołstoj używać chce organu Katkowa dla puszczania jako *ballons d' essai* swych własnych pomysłów, które chce, aby zdawały się imputowanemi. Zresztą Katkow jest niezaprzeczenie pisarzem zdolnym, raz więc zdobywszy nad ministrem przewagę, tak się postawił, że ten dygnitarz ani pragnie, ani może go usunąć. Każdy Richelieu ma swego O. Józefa, a nawet karykatura Richelieu'go. Jedną z tajemnic siły *Now. Wrem.* jest to, że usiłują one przedstawić Moskwę, jako stanowiącą niezaprzeczenie jedyne ognisko prawdziwego rosyjskiego życia i myśli rosyjskiej i że nie przestają nakłaniać tronu, aby w Moskwie szukał schronienia przeciw wzrastającej potędze liberalnych idei Petersburga. Otóż spełnienie właśnie aspiracyj Katkowa, uśmiecha się bardzo stanowi kupieckiemu w Moskwie, który przedewszystkiem składa się z ludzi praktycznych, słusznie upatrujących znaczne materyalne korzyści, jakieby dla nich musiały wyniknąć z pobytu dworu i wyższych sfer rządowych i admininistracyjnych w starej stolicy Rosyi. Nadto teorya protekcyonizmu handlowego, wygłaszana przez Katkowa, jest wodą na młyn kupców, sprzyjając skandalicznej eksploatacyi konsumentów przez garstkę producentów, których niedołęstwo w przemyśle i chciwość w kupiectwie, organ p. Katkowa popiera i wspiera. W tem tedy przyczyna znacznej części popularności, jaką się cieszą *M. Wiedom.*, w Moskwie, popularności, która się zwiększa jeszcze przez sympatyą duchowieństwa i wyższej biurokracyi.

W Petersburgu *Mosk. Wiedomosti* mają sprzymierzeńca w *St. Piet. Wiedomostiach*, które jednak do pierwszych w takim zostają stosunku, jak lichy cienkusz do dobrego wina. Brak talentu, dobrej wiary, brak podniosłości myśli pod każdym względem, płytkość absolutna, najniższe popędy, wyuzdanie, brak moralnej niezależności i mało dobrych informacyj, — oto są znamiona charakteryzujące ten organ. Geneza powstania jego równie jest nędzną, jak i wartość. Gdy przestał wychodzić *Biereg*, organ urzędowy ministerstwa spraw wewnętrznych za Aleksandra II i czasów Loris Melikowa, — rząd nie miał dla obrony swych działań organu, gdyż urzędowy *Journal de St. Pet.*, wychodzący w języku francuskim, oddany jest wyłącznie sprawom polityki zagranicznej. *Bieregu* wskrzeszać nie myślano, trzeba więc było kogoś, ktoby tendencyj rządu był tłumaczem i rzecznikiem, nie mając charakteru jawnie urzędowego, ani też nie będąc zdolny do rywalizowania z Katkowem. Jakoż ten ostatni wygrzebał lichego romansopisarza, równie podejrzanej konduity jak i zdolności, współpracownika jednego z przeglądów, redagowanych przez siebie, p. Awsiejenko. Był on właśnie człowiekiem, jakiego potrzebowano, tembardziej, że cieszył się protekcyą pewnej, wysoko położonej osobistości. Mając już redaktora, i to redaktora, dającego się powodować dowolnie, umiejącego pisać przyzwoicie, lecz nie świetnie, — trzeba było dziennika; zakładać go byłoby rzeczą drogą i kompromitującą; kupiono więc stare *St. Piet. Wiedomosti*, będące własnością p. Komarowa, który właśnie był bliski bankructwa. Raz nabyty i na trzy lata oddany p. Awsiejence, dziennik ten wegetuje dzięki subwencyom udzielanym już to wprost, już w postaci wynagrodzenia za anonsy urzędowe. Nosząc jednak stempel urzędowości, chociaż w połowie tylko zdeklarowanej, jest on mało bardzo czytany, a inne dzienniki jeśli go cytują, to dlatego tylko, aby z nim walczyć i łatwe otrzymywać zwycięztwo. W gruncie jestto raczej organ kliki, którąby nazwać można „Katkow, Tołstoj i Comp., niż gazeta półurzędowa, skoro zaś klika ta upadnie, stracą racyę bytu i *St. Piet. Wiedomosti*. Zresztą gwoli słuszności przyznać trzeba, że pismo to miewa od czasu do czasu dość zajmujące artykuły w kwestyi wschodniej, które zawdzięcza współpracownictwu niejakiego Vatzlika, uchodzącego za Czarnogórca, prawdopodobnie zaś Czecha. Artykuły te dobrze są pisane i oparte na dobrych informacyach, czerpanych od zamieszkałych w krajach słowiańskich przyjaciół autora, który broni ich interesów politycznych.

Wspomniałem już powyżej o panu Komarowie. Jestto były pułkownik gwardyi, a brat gubernatora prowincyi zakaspijskiej, panslawista, czyli, jak sam się nazywa, zwolennik jedności słowiańskiej. Jestto jeden z tych rycerzy dziennikarstwa rosyjskiego, którzy w swych polemikach co najmniej tyle popełniają omyłek, ile w nie kładą dobrej wiary, słowem człowiek, z którym niebardzo się trzeba rachować. Wielki przyjaciel jen. Czerniajewa, był on założycielem pierwszego dziennika słowianofilskiego, za czasu wojny turecko-serbskiej (1876 r); poczem nabył *St. Petersb. Wiedomosti*, ale lichym będąc administratorem, pozwalał upadać swym dziennikom, obdzierać swą kieszeń, aż nareszcie znalazł przytułek w redakcyi taniego dziennika *Swiet*, kosztującego rocznie 4 ruble. — Teraz też wobec znacznej liczby abonentów, którzy poszli na lep tej taniości, dobre, jak wszyscy sądzą, robi interesa. Spotykają się też często cytaty z tej gazetki popularnej, mającej 30,000 prenumeratorów, a zwłaszcza z bardzo dobrych artykułów o Wschodzie i Azyi. Resztę w nim stanowią reprodukcye i streszczenia; kierunek zaś ogólny dziennika panslawistyczny i gorąco patryotyczny.

Nakoniec kilka słów o kilku innych jeszcze pismach.

S. Petersburger Ztg jest organem wspieranym przez szlachtę ziem nadbałtyckich, dla obrony jej interesów, i przez ambasadę niemiecką.

S. Petersburger Herold jest dziennikiem bardzo popularnym w kolonii niemieckiej w Petersburgu, dobrze prowadzonym, niemającym żadnych *parti pris*, lecz przeważnie kompilowanym, posiadającym zresztą dobrą kronikę miejscową i dział literacki. Idzie dobrze, wielu ma czytelników i dość inseratów, ale lichą administracyę, dzięki której z długów, zaciągniętych przy założeniu, nie może się wycofać.

Piet. Gazieta i *Listok* są gazetami drugiego rzędu, w rodzaju paryskiego *Petit Journal*.

Minuta, *Echo* i *Birżewaja Gazieta* mało są czytane i źle redagowane, mają spóźnione wiadomości i są bez wpływu.

Gazety urzędowe i kilka czasopism illustrowanych nie zajmują nas.

Co zaś do organów prasy prowincyonalnej — wszystkie zostają pod bacznem okiem policyi i gubernatorów, co im odbiera niezależność i oryginalność, a więc wszelkie zgoła znaczenie.

Kuryera, które Polaków wzywają jakby przez ironię w chwili trójcesarskiego przymierza zadokumentowanego w Skierniewicach do walki z germanizmem.

Chcemy tylko *sine ira et studio*, rzucić okiem na stan Królestwa Polskiego pod względem administracyjnym, sądowniczym i szkolnym i wskazać do jakich rezultatów bez względu już na kwestyę narodową doprowadza obecnie gospodarstwo i teraźniejszy system.

A nie łudzimy się, aby system, co stopniowo się rozwijał przez wiele lat — miał doraźnie ustąpić.

Pobyt Cesarza w Królestwie może zmniejszyć sumę uprzedzeń i dać poznać monarsze i jego otoczeniu usposobienie społeczeństwa i anormalności stosunków.

„Poznanie to, mówi nader trafnie jeden z poważnych dzienników warszawskich, *Wiek* — zapewne w ogólności za pobieżne, za nadto powierzchowne, ale zawsze coś nie coś z niego zostanie; — niejeden trafił na dobre informacye, niejeden umiał poznać i zrozumieć to i owo. — To też niejeden z tych gości oświadczył wręcz, iż o wielu rzeczach ma dziś zupełnie inne pojęcie, aniżeli miał przed zawitaniem do nas, a zmiana ta, z pociechą dodać możemy, nie na szkodę naszą wypadła. Już to w ogólności my pragnąć powinniśmy, żeby nas, o ile możności, dokładnie obejrzano, gdyż jak wszyscy ludzie uczciwi, nie potrzebujemy się lękać, żebyśmy na bliższem poznaniu stracili. Że tak jest rzeczywiście, mamy oczywisty dowód w wielu artykułach o nas, które się ostatniemi dniami w prasie zarówno niemieckiej, jak rosyjskiej pojawiły.

„Takie są dotąd pośrednie dla nas zjazdu rezultaty; — bezpośrednich ani oczekiwać, ani się spodziewać nie mogliśmy. Położenie i zadanie nasze po zjeździe, zostaje takie samo, jakie było przed nim. Poważna, spokojna, wytrwała praca na polu intelektualnem, ekonomicznem i społecznem, zawsze i stale na podstawie rodzimej tradycyi oparta; jawne, godziwe i godności naszej nieuwłaczające zabiegi, abyśmy dla tej pracy jak najwięcej swobody i jak najwięcej moralnych i materyalnych środków do skutecznego jej poparcia pozyskać mogli, — oto sfera naszej działalności, oto program nasz, jeżeli nam go tak nazwać wolno; program zresztą, na który mniej więcej godzą się i do którego prawo przyznają nam nawet głosy dotąd bardzo nam nieprzychylne.

„Czy ta zmiana jest już wypływem poznania nas bliższego, o którem wspominaliśmy wyżej, czy następstwem innych nieznanych nam pobudek, rzecz to dla nas prawie obojętna. Chodzić nam może tylko o to, czy to zmiana szczera, i czy ona sięga dalej, poza szpalty niektórych dzienników. To naturalnie pokaże się dopiero z czasem, i wtedy też dopiero przyjdziemy do świadomości, czy zjazd skierniewicki wpłynął stale dodatnio, choć pośrednio, na ogólne nasze położenie, stając się punktem wyjścia do zmiany jego na lepsze.“

Mowa posła hr. Męcińskiego

w sprawie reformy ustawy drogowej

(*miana na posiedzeniu sejmowem d. 15 września*).

(Dokończenie).

Jestto bowiem postanowienie ogólne, tyczące się jednej gałęzi atrybucyi rady i zarządu, podczas, gdy w postanowieniach zasadniczych konkurencya zniesioną została §§ 11 i 14. Do dalszych paragrafów, które w praktyce nastręczyły tyle kłopotów, a które, mojem zdaniem, zmienićby należało, należy ów nieszczęsny, wszystkim znany, tak licznie ogadywany i opisywany § 12. Stanowi on, że gmina daje stósowną robociznę, obszar dworski jest od udziału w takowej wolnym, natomiast winien dostarczyć potrzebnego do budowy i utrzymania dróg gminnych materyału drewnianego. Paragraf to wadliwy, niesprawiedliwy, bo inną stanowi podstawę do wymiaru prestacyi dla jednych, inną dla drugich. Nie w jednych miejscowościach, jak n. p. w okolicach więcej górzystych, częstemi poprzecinanych rzekami lub potokami, obszary dworskie mają za wielki ciężar, stosunkowo do gmin, zwłaszcza, że tam po ulewnych deszczach często mosty bywają zrywane, nieraz i parę razy do roku trzeba materyału na nie dostarczać. — A znów w równinach przeciążone są gminy, na których barkach cała spoczywa robocizna, i gdzie mała ilość mostów zwalnia prawie od ciężarów obszary dworskie. Korzystam tutaj ze sposobności, aby się zastrzedz przeciwko mniemaniu, które starano się upowszechnić w kraju, jakoby ten paragraf był z krzywdą dla gmin na korzyść obszarów dworskich.

Tak nie jest. Miejscami gminy, miejscami dwory, całe okolice, nawet powiaty są pokrzywdzone w stosunku do siebie, bo wymiar należytości prestacyjnej spoczywa nie na sprawiedliwej jednolitej podstawie — zależy od okoliczności, przypadku, czy gdzie więcej robocizny, czy więcej drzewa potrzeba. Lecz nie jestto pokrzywdzona jedna warstwa społeczna w stosunku do drugiej, i z pewnością taki zamiar nie leżał w intencyi ustawodawców. Ale w rezultacie drogi na tem ucierpiały; bo kto chciał jak najmniej robić, lub dowieźć, mówił, że jest pokrzywdzony.

Jeżeli gmina nie chciała odrobić prestacyi w należytej ilości, mówiła, że jest pokrzywdzoną, bo dwór nic nie daje; jeżeli obszar dworski chciał dawać zły materyał budowlany, to mówi, że i tak jest pokrzywdzonym, bo on daje materyał, a gmina nic nie robi. Pomyślny więc rozwój komunikacyi, na tej nie jednakiej podstawie wymiaru zapewnionym być nie mógł.

Dalsze błędy, które znajdują się w tej ustawie, są §§ 25, 26, 27, które normują obowiązki i atrybucye każdego z ciał autonomicznych, do stanowienia o budowie dróg i ich nadzorze. Ale te paragrafy nie dają dostatecznej ingerencyi władzom wyższym nad niższymi, stanowią wprawdzie o ogólnym nadzorze, ale cóż z tego, kiedy w innem znów miejscu powiedzianem jest, że zwierzchność gminna z przełożonym obszaru prowadzą cały techniczny i administracyjny zarząd i do nich należy starać się, ażeby droga była dobra. Cóż pomoże nadzór w teoryi, jeżeli wykonywanie nadzoru nie może być skuteczne w praktyce, a na to niema środka zaradczego. Nie można n. p. drogi gminnej potrzebnej, a zaniedbanej wziąć w zarząd powiatu, lub powiatowej w zarząd Wydziału krajowego, chociaż gmina lub powiat nie robią tego, do czego są zobowiązane. Słowem większych trzeba atrybucyj dla władz wyższych, więcej stanowczego przepisu, tam, gdzie go potrzeba. Mimo to, nie chcę zupełnie zaprzeczać, owszem konstatuję z całą przyjemnością, że w wielu powiatach gospodarstwo drogowe znacznie się podniosło, że wiele dróg powiatowych zbudowało się przy pomocy subwencyi sejmowej i gorliwem czuwaniu Wydziału krajowego, twierdzę jednak stanowczo, że nie zbudowało się ich tyle, co zbudować się było winno i mogło. Orzeczenie o potrzebie drogi powiatowej i sposobie jej utrzymania ustawa zostawia wyłącznie Radzie powiatowej. A droga przecież jest potrzebą, ogólną rzeczą użytku publicznego, a nie własnością indywidualną powiatów lub gmin, i koniecznie wyższa władza powinna mieć swój głos i ingerencyę w stanowieniu nadzoru tam, gdzie on nie jest wykonywany, i winna mieć jakąś siłę wykonawczą.

Ale powie niejeden, jednak wogóle i tu jest ogromna różnica w stanie dróg, ale różnica ta jest najlepszym dowodem, jak potrzeba komunikacyi stała się rzeczą ogólną, kiedy mimo tej ustawy zrobiło się nie jedno. Różnica ta jest, bo ofiarność Sejmu była jej znakami. Zajrzyjmy do 16 budżetów, a przekonamy się jakie sumy wydawał Sejm na budowę dróg; rezultaty dodatnie są w bardzo znacznej części skutkiem pracowitości, gorliwości, rozumnych zarządzeń Wydziału krajowego, który energicznie, poczciwie i praktycznie, a często nawet z możebnem pominięciem ustawy zarządzał i wspomagał jak mógł. Lecz mógł tylko tam, gdzie ludzie sami rozumieli potrzebę i poczuwali się do pewnych obowiązków. Ale żyjemy na świecie i wiemy, że nie zawsze i nie wszyscy mają należyte poczucie obowiązków tam, gdzie trzeba, i wtenczas, kiedy trzeba. Dla tego ustawa musi nałożyć jakiś rygor i zmuszać prawem odnośnem do roboty tych, którzy się do tego nie poczuwają — w imię potrzeb społecznych i wymogów ogólnych.

Nie wątpię, ze przy szczegółowej dyskusyi rzecz ta gruntownie omówioną zostanie, tam będzie miejsce na wszelkie wywody. Ja tu tylko przemawiam w obronie mego wniosku, bardziej ogólnie – bo postawiłem go w formie najogólniejszej, nie wiązałem się z żadną z projektowanych dawnych ustaw, nie potępiam całej ustawy dzisiejszej, nie idę bezwzględnie za regulaminem specyalnym, przez Wydział krajowy wypracowanym, a który czytaliście panowie w sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego. Nie było nic łatwiejszego, jak dołączyć do wniosku którykolwiek z dawnych wnoszonych projektów ustawy, ale wiem z doświadczenia, że zmiana ustawy drogowej wywołuje zawsze szeroką dyskusyę, zaciętą opozycyę, wiem, jak wielu z szanownych kolegów niezawodnie pomimo woli w najlepszej wierze bez wątpienia patrzy na te sprawy ze stanowiska czysto miejscowego, przywiązując się do pojedynczych szczegółów: temu nie dogadza zarząd, temu forma prestacyi, temu podstawa jej wymiaru i dlatego postawiłem mój wniosek jak najwięcej ogólnie, a zaznaczam tylko i staram się dowieść, że potrzeba reformy jest konieczną. W jaki sposób rzecz ta ma być przeprowadzoną, czy wszystkie punkta wytyczne, które w przemówieniu choć zlekka poruszyłem, mają być w życie wprowadzone, czy tylko niektóre, zostawić to muszę dalszej ustawodawczej pracy i uznaniu Wysokiego Sejmu, a przedewszystkiem komisyi do tego powołanej.

Chcę jeszcze tylko zaznaczyć i skonstatować, że właśnie w ostatnich czasach zaszedł fakt, który tem naglejszą czyni potrzebę rewizyi dzisiejszej ustawy drogowej. Faktem tym jest spowodowany konflikt, który w praktyce nastąpił między władzą wykonawczą Sejmu, t. j. Wydziałem krajowym a trybunałem administracyjnym, — który brzmienie §. 12 w pewnym wypadku interpretował inaczej, niż Wydział krajowy.

W *meritum* tej interpretacyi wchodzić nie myślę, muszę jednak zauważyć, że ta interpretacya jest przeciwną dotychczas przeważnie panującym zwyczajom. — Ale czy tak, czy owak, wszedłszy w jej *meritum* lub nie, nie można zaprzeczyć, że musi ona chwilowo sprowadzić przynajmniej pewien zamęt w gospodarstwie drogowem, w który popaść musimy — gdybyśmy ustawy w stósowny sposób nie zmienili. A w latach kilku mogłyby liczne nasze komunikacye gminne zupełnie być przerwane. Mogłoby się bowiem stać, że jedna strona nie dozwoliłaby materyału dlatego, że takie jest orzeczenie najwyższego trybunału, a druga nią dozwoliłaby dlatego, że inne było rozumienie wysokiego Sejmu w chwili uchwalenia ustawy, inna praktyka 18-letnia. Jedna i druga strona odsuwałaby się od obowiązku, wiodłyby spory, a cierpiałoby na tem dobro ogólne — drogi publiczne, sądzę, że to także jeden z motywów, które usprawiedliwiają wniosek mój o rewizyi ustawy drogowej.

Czy pragnąłbym zmiany ustawy drogowej drogą rewizyi, czy uchwalenia całej ustawy nowej, na dawnym projekcie z 1878 r. opartej, w te szczegóły wchodzić nie myślę. Ja i moi przyjaciele polityczni żądamy reformy na jakiejbądź drodze, byle słusznej, sprawiedliwej, o równomiernym rozkładzie ciężarów na każdą warstwę społeczeństwa, na każdego obywatela tego kraju. Pragniemy ustawy, którąby popychała raźniej naprzód nasze gospodarstwo drogowe, nie była powodem waśni i sporów, a uprzedzonym lub niechętnym nie dawała choćby fałszywych pozorów do twierdzenia, że jedna warstwa społeczeństwa ze szkodą drugiej, uchwala prawa dla kraju.

Dlatego stojąc na stanowisku bezwzględnej sprawiedliwości, na którem stoi bezwątpienia cały ogół tej wys. Izby, pozwoliłem sobie postawić ten wniosek, w jak najwięcej ogólnych zarysach. Nie taję sobie trudności, jakie wys. Izba napotka w załatwieniu tej sprawy, bo to jest niezawodnem, że ze wszystkich przepisów administracyjnych, dobre i sprawiedliwe rozłożenie ciężarów i unormowanie obowiązków drogowych, należy do najtrudniejszych zadań ustawodawstwa — tak było we wszystkich krajach i po wszystkie czasy, tak być musi i u nas. Ale jeżeli coś jest trudnem do rozwiązania, to nie idzie zatem, by do tego nie dążyć, nie usiłować rozwiązać, jeżeli koniecznie domagają się tego dobrze zrozumiane interesa kraju i niezbędne potrzeby ludności. Dlatego nie przesądzając ostatniego słowa i zapatrywań wys. Izby co do sposobu załatwienia sprawy, postawiłem ten wniosek, który pod względem formalnym proszę, by wys. Izba odesłała do komisyi drogowej. (Brawa i oklaski. Posłowie winszują mowcy).

Sejm.

Posiedzenia sejmowe.

(*Druga sesya V kadencyi sejmowej*).

(*Posiedzenie V-te dnia 22 września 1884*).

Marszałek otwiera posiedzenie o godzinie 11 minut 50, poczem sekretarz Badeni odczytuje spis petycyj, między innemi:

Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ we Lwowie przez posła Romanowicza o subwencyę.

Antoni Sozański p. p. Jankę o zmianę nazwy ulicy Sykstuskiej we Lwowie na właściwą nazwę „Syksta“.

Kolbuszowa Wydz. pow. p. p. Tyszkiewicza w sprawie paszportów bydlęcych.

Strzyżów gmina p. p. j. w. w sprawie reformy jarmarków i targów.

Gmina Ruda p. p. Szeptyckiego o subwencyę 600 złr. na odbudowanie mostu na rzece Reczetyn.

Gmina Bilinka p. p. Stanisława Tarnowskiego (młodszego) o zapomogę na budowę szkoły.

Komitet spółki wodnej pow. Samborskiego p. p. Skałkowskiego w sprawie regulacyi górnego Dniestru.

Rada szkolna w Chmielowie p. p. Jana Tarnowskiego o zapomogę na budowę szkoły.

Komitet szkoły przemysłowej imienia Sobieskiego w Kołomyi p. p. Wierzbickiego o subwencyę.

Gmina Kołomyja p. p. j. w. o bezprocentową pożyczkę 30,000 złr. na budowę koszar.

Gmina Nowotaniec p. p. Słoneckiego w sprawie reformy jarmarków i targów.

Dyrekcya szkoły przemysłowej w Jarosławiu p. p. Wierzbickiego o subwencyę.

Tarnowskie towarzystwo pedagogiczne p. p. j. w. o subwencyę dla tamtejszej szkoły handlowo-przemysłowej.

Towarzystwo pedagogiczne w Sanoku p. p. W. Badeniego o subwencyę dla tamtejszej szkoły żeńskiej.

Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie przez p. Majera w sprawie udzielania nauczycielom i nauczycielkom zaliczek na płacę, jak niemniej w sprawie zwrotu kosztów przenoszenia nauczycieli z powodów służbowych i w sprawie bezzwłocznego zastępstwa chorych nauczycieli.

Toż samo p. p. Romanowicza o subwencyę 500 złr. na wydawnictwo *Szkoły*.

Lekarze i urzędnicy zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie p. p. j. w. o przyjęcie na fundusz krajowy połowy należytości rządowych od dekretów nominacyjnych.

Towarzystwo „Szkolna pomoc“ we Lwowie p. p. Ochrymowicza o zapomogę.

Horodenka Wydz. pow. p. p. Lenartowicza w sprawie produkcyi soli bydlęcej.

Strzyżów gmina p. p. Sawę o zmianę ustawy co do poboru dodatków gminnych od trunków słodzonych.

Lipnica gmina p p. Skarszewskiego o subwencyę 600 złr. na budowę szkoły.

Šarka gmina p. p. Jankę w sprawie regulacyi górnego Dniestru.

Toż samo gmina Horożana.

Bochnia gmina p. p. Hoszarda o pozwolenie pobierania dodatków w wysokości 100% do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina.

Petycye po krótkiem przemówieniu pp. Kopycińskiego i Zamojskiego podsyłano do odnośnych komisyj.

Następnie odczytuje Marszałek pismo J. E. p. Grocholskiego, w którem uprasza o jednomiesięczny urlop celem poratowania nadwątlonego słabością zdrowia, oraz stawia wniosek wzmocnienia komisyi administracyjnej jednym członkiem, na co Izba się zgadza.

Z porządku dziennego uchwalono w trzeciem czytaniu ustawę budowniczą dla miasta Lwowa, i wybrano do komisyi powodziowej na 83 głosujących jednogłośnie pp. Antoniewicza, Badeniego Kazimierza, Chrzanowskiego, Hausnera, Henzla, Jędrzejowicza Stanisława, Męcińskiego, Potockiego Artura, Reya, Sanguszkę, Sapiehę Adama, Stadnickiego Jana, Tarnowskiego Jana i Zamoyskiego. P. Struszkiewicz otrzymał 80 głosów.

Dalej na wniosek Wydziału krajowego (sprawozdawca p. Wereszczyński) odesłano do komisyi dla spraw gospodarstwa krajowego sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie i sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zakładania niższych szkół rolniczych w zachodniej części kraju.

Następnie zabiera głos p. Skałkowski w sprawie wniosku swego o regulacyi górnego Dniestru. Wylewy tej rzeki są przyczyną znacznych szkód na całej przestrzeni od Sambora do Rozwadowa i przybocznych dolinach, przerzynanych dopływami Dniestru. Przestrzeń ta, wynosząca około 80,000 morgów, mogłaby być w innych warunkach urodzajną glebą. Dzisiaj zaś jest prawie pustkowiem, a pewna uprawna część przynosi więcej strat niż pożytku. Nadto właściciele tych obszarów muszą opłacać wysokie podatki, i zdarza się, że nawet kiedy powódź zniszczyła i tę trochę, co się tam urodzić mogło, podatki bywają ściągane wobec znanej nieporadności naszych włościan.

Słusznie więc kraj zajął się tą sprawą, a Sejm polecił wypracowanie projektu regulacyi Dniestru. Gdy obecnie Towarzystwo politechniczne wypracowało doskonały projekt, sprawa może i powinna wejść już w wykonanie.

Projekt wypracowany przez powołane towarzystwo dzieli wykonanie robót regulacyjnych na trzy części: 1) powstrzymanie wód górskich przez wykopanie kanału koło Formanowic i częściowa regulacya dopływów, 2) odprowadzenie wody atmosferycznej przez rowy, jakoteż wykonanie rezerwoaru połączonego z Dniestrem, i 3) użyźnienie gruntów za pomocą rowów, przekopów i tym podobnych środków.

Pod względem finansowym wzięła obecnie sprawa ta również bardzo korzystny obrót. Wydana świeżo ustawa państwowa z 30go czerwca b. r. zapewnia pomoc rządową w stosunku 50% ogólnych kosztów, którato pomoc może się nawet zwiększyć do $^3/_5$, gdyż nie wątpi mowca, że rząd, widząc straszne klęski zrządzone powodzią, przyjdzie nam z tą samą pomocą, jak to uczynił w Karyntyi. Co do sposobu i formy wykonania projektu, jest poseł zdania, że praktykowane u nas spółki wodne są nieodpowiednie. Sprawa jest zawielkiej wagi, a gdy i przepisy państwowe tego wymagają, sądzi, że uchwalenie specyalnej ustawy co do formy zarządu i nadania mu przez prawo większego znaczenia, doprowadzi rzecz do pewniejszego skutku. Podobna ustawa w Karyntyi wprowadza do zarządu ośmiu członków: czterech mianuje rząd, dwóch Wydział krajowy, a dwóch interesowani. Obradują oni pod przewodnictwem naczelnika kraju, a nadane im ustawą prawa upraszczają i ułatwiają wielce wykonanie i szybkie przeprowadzenie tak ważnej sprawy. Pod względem formalnego traktowania wnosi mowca odesłanie do komisyi powodziowej, co też Izba uchwala.

Z kolei przemawia p. Wojciech Dzieduszycki w sprawie zmiany krajowych ustaw szkolnych. Jak każdej ustawy, tem więcej ustawy szkolnej, okres przejściowy jest długi, a każda reforma zdążająca do jej ulepszenia, musi natrafić na wiele przeszkód, i takowe zwalczać. Doświadczenie nieraz lat wielu wystarcza zaledwie do ocenienia kierunku ulepszeń. Specyalnie rzecz biorąc, ustawa szkolna nie może być jedną dla wszystkich krajów, musi się stósować do położenia społecznego, do tradycyi każdego narodu. Choć bowiem nauka jest jedna, miara nauczania musi być różna. U nas, ogólna państwowa ustawa nie może odpowiadać warunkom i potrzebom powszczególnych krajów, i z tej zapewne wychodząc zasady, objawiono to samo zdanie już w konstytucyi grudniowej. Uchwalona jednak później ustawa szkolna państwowa pozostawiła niestety sejmom bardzo niewiele wpływu na szkolnictwo ludowe, zostawiając sobie zupełną dowolę w sprawach szkół średnich, które ostatnie może więcej potrzebują reform niż szkoły ludowe. Mając związane ręce, i tylko zbiegiem okoliczności dopuszczalny mały zakres ustawodawczy, nic dziwnego, żeśmy i wiele zdziałać nie mogli. Podniosły się też głosy, a pierwszy zabrał poseł Rey. Lecz tak komisye edukacyjne, noszące ten szczytny tytuł, niestety bez atrybucyi, jak liczne ankiety nie zdołały stworzyć nic dodatniego. Zebrano jednak materyał cenny i przekonanie, że o zmianie ustawy we Wiedniu, do czegoby potrzeba $^2/_3$ części większości, na teraz i marzyć nie możemy, popchnęło nas do zaradzenia złemu wedle danych i możliwych środków, t. j. na drodze pozostawionego nam prawa dobrej interpretacyi ustaw obowiązujących. Staraniem tedy ludzi dobrej woli, a głównie za inicyatywą przewodniczącego Sejmowi dostojnego męża, uchwalił Sejm w r. z. wiadomą ustawę szkolną, kierując się może myślą umocowania niejako tym aktem naszych praw... Niestety, ustawa nie otrzymała sankcyi.

Lecz reskrypt ministeryalny zawiadamiający nas o tem, przekonuje nas, że: 1) w odmowie sankcyi nie widać złej woli, lecz przeciwnie chęć, abyśmy weszli w posiadanie naszych praw, a po 2) pewien rodzaj pochwały naszej czynności. Otóż, jak z jednej strony pochwała taka jest zbyteczną, gdyż bez obcej zachęty wiemy najlepiej, jak służyć naszemu krajowi, tak z drugiej znowu strony powinniśmy korzystać z przyznawanych nam praw, i nie walcząc o słowa, wyjednać rzecz! Szkoły filialne zastąpią nam doskonale niedozwolone szkoły tymczasowe, a szkoły wydziałowe odpowiadające rolniczym lub przemysłowym potrzebom miejscowym, zadowolnią nas, choć nie wolno nam wchodzić w szczegóły metody nauczania. Nie zrzekając się więc dawnych praw, możemy i powinniśmy korzystać z teraźniejszości, a uchwalając ustawę odpowiednią, zrobimy tem znaczny krok naprzód. Izba odsyła ten wniosek do komisyi edukacyjnej.

Marszałek zaznacza, że dla braku kompletu, gdyż niestety na 141 posłów zasiada w Izbie tylko 102, musi spaść z porządku dziennego sprawozdanie komisyi prawniczej, o przedłożonym przez Wydział krajowy projekcie ustawy zmieniającej niektóre postanowienia obowiązującej krajowej ordynacyi wyborczej z 26 lutego 1861 r.

Następnie na wniosek komisyi szkolnej (sprawozdawca p. Zoll) w sprawie wniosku p. W. Koziebrodzkiego, o asekuracyi budynków szkolnych, uchwala Izba następującą ustawę:

§ 1. Budynki, należące do któregokolwiek z publicznych funduszów szkolnych, mają być w zakładzie asekuracyjnym od ognia bez przerwy ubezpieczone.

§ 2. Wydatki na ubezpieczenie ponoszą ci, na których cięży obowiązek stawiania i utrzymywania budynków szkolnych. Czynności ubezpieczenia dokonać ma władza, zarządzająca funduszem szkolnym, do którego budynek należy.

§ 3. Do tego funduszu wpływa wynagrodzenie, uzyskane za szkodę pożarem wyrządzoną. Wynagrodzenie to nie może być jednak użyte na inne cele, jak na odbudowanie lub naprawę budynku, przez ogień zniszczonego lub uszkodzonego.

§ 4. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu ministrowi oświecenia.

Również odczytuje p. Zoll sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku swoim, w przedmiocie zmiany obowiązujących przepisów egzekucyjnych.

Komisya wnosi uchwalenie rezolucyi następującej treści:

Wzywa się c. k. Rząd, aby jak najrychlej w obowiązujących dotąd ustawach o egzekucyi sądowej przeprowadził na właściwej drodze zmiany w tym kierunku, iżby przy drobnych pretensyach nie było wolno wierzycielowi prowadzić drugiego i trzeciego stopnia egzekucyi na nieruchomości, dopóki się nie wykaże, iż egzekucya na rzeczy ruchome była bezskuteczną.

P. Rozner jest zdania, że wniosek komisyi nie osiągnie w praktyce zamierzonego celu. Byłoby to ograniczeniem niepotrzebnem praw wierzyciela. Sądzi dalej mowca, że sprawa ta tak postawiona, niezgodną jest z prądami panującymi obecnie w prawodawstwie państwowem, dążącem do ułatwienia dochodzenia praw wierzyciela, i dodaje w końcu, że uszczupli się tem kredyt dłużnika, i pchnie go się w ręce zawsze jeszcze istniejącej lichwy.

Sprawozdawca nie widzi, aby komisya zaprzeczała w jakim kierunku prawom wierzyciela, lub odstąpiła od zasady, a dopuszczając jedynie wyjątki, miała do tego ważne przyczyny. Nadmienia też mowca, że gdy wielka część egzekucyj pochodzi z chciwości pisarzy pokątnych, należy koniecznie sparaliżować ich szkodliwą działalność.

Przy głosowaniu utrzymuje się wniosek komisyi znaczną większością.

Z porządku dziennego odczytuje p. Struszkiewicz sprawozdanie komisyi dla spraw gospodarstwa krajowego o petycyi Towarzystw rolniczych we Lwowie i w Krakowie, z projektem ustawy w sprawie niszczenia kanianki i szkodliwych ostów, oraz dotyczącą ustawę.

P. Lasocki wytyka niejasność ustawy, i wnosi o odesłanie do komisyi.

P. Koziebrodzki Władysław popiera wniosek poprzedniego mowcy, wskazując § 2 jako najwadliwszy, oraz niestósowność § 3, mocą którego kary w nim zastrzeżone, miałyby wpływać do funduszów powiatowych.

Przeciw temu ostatniemu § występuje również JE. p. Namiestnik, zwracając uwagę, że kary tego rodzaju powinny wpływać do funduszu ubogich, pożyczkowych kas gminnych, lub funduszu kultury krajowej.

Sprawozdawca zbijając zarzuty poprzednich mowców z wyjątkiem żądanej przez JE. p. Namiestnika poprawki, powołuje się na podobną ustawę w Morawii. Zresztą sądzi, że małe usterki stylistyczne dadzą się usunąć bez odsyłania sprawy do komisyi.

Przy głosowaniu utrzymał się wniosek pp. Lasockiego i Koziebrodzkiego.

Następuje sprawozdanie komisyi prawniczej o petycyach. Sprawozdawca p. Siengalewicz wnosi: petycyę gminy Ottyni i innych okolicznych o utworzenie sądu powiatowego w Ottyni, odstąpić Wydziałowi krajowemu do sprawozdania. Wniosek ten przyjęto. Również oddano Wydziałowi krajowemu do sprawozdania petycyę gminy Czerteża o przydzielenie do powiatu kałuskiego. W ten sam sposób załatwiono także petycyę gminy Stankowy.

Z kolei uchwalono bez dyskusyi na wniosek Wydziału krajowego (sprawozdawca p. Badeni Władysław), zezwolenie na pobór opłat mytniczych:

A) Radzie powiatowej w Wieliczce:

a) od mostu na rzece Wildze przy drodze gminnej Podgórsko-Kobierzyńskiej; b) na drodze powiatowej Wielicko-Dobczyckiej;

B) a) Radzie powiatowej w Borszczowie na drodze powiatowej Iwanków-Germakówka w Germakówce; b) Radzie powiatowej w Mielcu od mostu na drodze powiatowej Mielec-Radomyśl w Zgórsku; c) Radzie powiatowej w Mościskach na drodze powiatowej Hodyńsko-Samborskiej w Krukienicach; d) Radzie powiatowej w Łańcucie od mostu na rzece Rudzie (inaczej Trzebusicy).

C) a) Obszarowi dworskiemu w Surmaczówce powiatu Jarosławskiego od mostu na rzece Lubaczówce; b) obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Radawie powiatu Jarosławskiego od mostu na rzece Lubaczówce; c) gminie Kańczugi powiatu Łańcuckiego od mostu na rzece Mleczce.

D) Obszarom dworskim powiatu Mieleckiego od przewozów na rzece Wisłoce:

a) w Brzyściu; b) w Podleszanach; c) w Woli Mieleckiej; d) w Gawłuszowicach; e) obszarowi dworskiemu w Szczurowicach powiatu Brodzkiego od przewozu przez rzekę Styr; f) obszarowi dworskiemu w Wysocku powiatu Jarosławskiego od przewozu na rzece Sanie.

E) a) Obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Czułowicach powiatu Rudeńskiego od mostu na rzece Wereszycy; b) obszarowi dworskiemu w Stanisławczyku powiatu Brodzkiego od mostu przez rzekę Styr; c) gminom wspólnie z obszarami dworskimi w Delatynie i w Zarzycu powiatu Nadwórniańskiego od mostu na rzece Prucie; d) obszarowi dworskiemu w Dobrotworze powiatu Kamioneckiego od mostu przez rzekę Bug.

Przeciw udzieleniu koncesyi gminie miasta Tarnopola na dalszy pobór myta podatkowego na lat trzy, oświadczył się p. Korytowski. Jest bowiem mowca przeciwny wogóle udzielaniu podobnych koncesyj, będących niejako podatkiem ściąganym z korzyścią jednych na szkodę drugich. Specyalnie zaś, co do miasta Tarnopola nie widzi, aby zachodziła tego potrzeba, co już i Rada powiatowa uznała, odmawiając swego poparcia w tej sprawie.

P. Maks przemawia gorąco za udzieleniem koncesyi, wykazując, że miasto czyni ogromne wydatki, aby utrzymać w dobrym stanie drogi, z których ostatecznie korzystają głównie okoliczni mieszkańcy.

P. Antoniewicz jest przeciwny udzielaniu podobnych koncesyj.

P. Rybicki sądzi, że miasta zasługują na równą opiekę z innemi częściami kraju, a zamożność ich i rozwój odziaływa korzystnie na cały kraj. Nie należy więc tamować tego rozwoju tem bardziej, że ponoszą one i tak wielkie ciężary, na szkoły, na utrzymanie porządku, na kwaterunek wojska, i aby temu podołać muszą się aż zadłużać. Zresztą nie widzi mowca powodu odmowy tej koncesyi, i zapowiada, że będzie głosował za wnioskiem Wydziału krajowego.

Sprawozdawca, p. Władysław Badeni, ze zwykłą mu swobodą i treściwą dokładnością, zbija podniesione zarzuty: Wydział krajowy nie kierował się tu opinią Wydziału powiatowego, która wypadła zresztą dodatnio (mowca odczytuje odnośne pismo Wydz. pow.), lecz słusznością. Nie widzi bowiem, ażeby miasto wyłamywało się w czemkolwiek jak Kołomyja zpod obowiązujących przepisów, — przedkłada preliminarze, rachunki, wykonuje prestacyę pomimo takich trudności, czegóż więc można więcej żądać? A zwracając się do p. Antoniewicza zapytuje go, czy uczniowi który na 15 zadanych pytań, odpowie dobrze 14, czy uczniowi takiemu nie dałby I-ej klasy?

Czy bruki i ulice mają być wykonywane li kosztem miasta, jest to kwestyą jeszcze nierozstrzygniętą i dlatego w grę tu wchodzić okoliczność ta nie może. Przypominając w końcu raz jeszcze Kołomyję, sądzi mowca, że spraw takich nie można mierzyć jedną miarą — a jeżeli jakie względy tu mogą rozstrzygać, to chyba wzgląd na posłuszeństwo i poszanowanie dla praw i ustaw! Prosi więc Izbę, aby się zgodziła na udzielenie koncesyi dla miasta Tarnopola — gdyż miasto to na to zupełnie zasługuje.

Dla braku kompletu odracza Marszałek głosowanie do następnego posiedzenia.

Sekretarz Badeni odczytuje interpelacyę następującej treści:

Zważywszy, że klęska powodzi, której kraj nasz w roku bieżącym uległ, winna być pobudką dla c. k. Rządu do zajęcia się bezzwłocznego kwestyą regulacyi rzek i wód w Galicyi;

Zważywszy, że memoryały wystosowane do c. k. Rządu przez Wydział krajowy i Koło polskie w Wiedniu, tudzież uchwały i rezolucye Sejmu w sprawie regulacyi rzek nie odniosły dotąd dodatniego skutku;

Zważywszy, że kraj nasz, powtarzającemi się niemal corocznie klęskami przez wylewy zrządzonemi, srodze dotknięty, wyczekuje z upragnieniem inicyatywy rządowej, którąby go otuchą na przyszłość przejąć mogła;

Zważywszy, że dotąd Sejmowi nie jest wiadomem, lubo już trzy miesiące od ostatniego wylewu upłynęło, czyli c. k. Rząd zamierza Sejmowi przedłożyć wnioski w tej tak ważnej dla kraju sprawie,

Podpisani wnoszą do c. k. komisarza rządowego Interpelacyą: 1° czyli zamiarem jest c. k. Rzą-

du wnioski odpowiednie ważności sprawy i grozie położenia okolic na wylewy wystawionych, przedłożyć Wys. Sejmowi podczas trwania bieżącej sesyi sejmowej,

2º Czyli c. k. Rząd powziął już jakie postanowienia pod względem wysokości kwot, które przeznaczy na przyszłość dla uregulowania rzek i wód w Galicyi?

J. Stadnicki.

K. Scipio, Stanisław Jędrzejowicz, Adam Jędrzejowicz, Jan Tarnowski, St Tarnowski jun., Zamoyski, Rozwadowski Bolesław, Kazimierz Badeni, St. Tarnowski sen., L. Wodzicki, Leon Chrzanowski, G. Romer, Łoziński, Żurowski, Korytowski, Tyszkowski, Roman Potocki, Kozłowski, Klucki, Zoll, T. Rozwadowski, Żywicki, Mochnacki, Mieroszowski, Rybicki, Popiel, Sanguszko, Gorayski, Augustynowicz, A. Sapieha, St. Stadnicki, Dembowski, W. Sapieha, Łubieński, J. Czartoryski, W. Dzieduszycki, Abrahamowicz, T. Dzieduszycki, X. Sawa, Langie, R. Czartoryski, M. Wolański, Antoniewicz, Ochrymowicz, W. Koziebrodzki, Żarski, Romańczuk, Kaszewko.

Następnie zamyka Marszałek posiedzenie o godzinie 3 minut 20, uprasza komisyę powodziową o rychłe ukonstytuowanie się i naznacza przyszłe posiedzenie na środę 24 b. m. z następującym porządkiem dziennym:

1) Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem Wydziału krajowego o zezwoleniu gminie miasta Tarnopola na dalszy pobór myta kopytkowego.

Sprawozdawca p. *Wł. Badeni.*

2) Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Surochowie powiatu Jarosławskiego zezwolenia na pobór opłaty mytniczej od mostu na rzece Szkle. Sprawozdawca p. *Wereszczyński.*

3) Wybór uzupełniający jednego członka komisyi administracyjnej.

4) Pierwsze czytanie wniosku p. W. Koziebrodzkiego w sprawie przepisów o urządzaniu cmentarzy.

5) Sprawozdanie komisyi prawniczej o przedłożonym przez Wydział krajowy projekcie ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia obowiązującej krajowej ordynacyi wyborczej z 26 lutego 1861 r.

Sprawozdawca p. *Fruchtmann.*

6) Sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków za rok 1882 funduszu krajowego, oraz funduszów uposażonych ze skarbu krajowego lub budżetem objętych.

Sprawozdawca p. *Goldmann.*

7) Sprawozdanie komisyi drogowej o petycyach:

a) gmin powiatu Nowotarskiego względem budowy drogi czy to rządowej, czy powiatowej od Czarnego Dunajca do dworca kolei żelaznej w Chabówce;

b) Rady powiatowej w Nowym Sączu o opust 2800 złr. z datku na budowę mostu w Gołkowicach;

c) Józefa Wysockiego z zażaleniem z powodu nadużyć przy rządowych budowlach wodnych i budowie dróg.

Sprawozdawcy: pp. *St. Stadnicki* i *Dembowski.*

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 20 września.

(?) Jeżeli o której sprawie można powiedzieć, że ona jest zupełnie „wykolejoną,“ to z pewnością o sprawie t. z. decentralizacyi kolei. Rzecz, którą jedynie ze stanowiska fachowego można osądzić, została obraną za przedmiot dyskusyi politycznej. Sama nazwa „centralizacya“ albo „decentralizacya“ jest w zastósowaniu do kolei nonsensem. Istnieć może rząd centralistyczny, dążący do skupienia wszystkich prerogatyw w swojem ręku — ale koleje nie są i nie będą nigdy czynnikiem polityki partyjnej, są one jedynie czynnikiem handlu, przemysłu i rozwoju ekonomicznego państwa. Kto zmusza rząd do używania kolei lub też administracyi tychże jako środka propagandy politycznej, ten działa wbrew naturze rzeczy, a tem samem wbrew interesowi państwa. W takich sprawach nie pyta się, czy linia tej kolei przechodzi przez Galicyę albo Tyrol; nazwisko kraju, jego charakter, jego mowa, jego partye polityczne, nawet jego wielcy agitatorzy polityczni znikają wobec tej karty geograficznej, która tutaj jest jedyną wyrocznią. Nie etnografia, ale geografia tu rozstrzyga. Jestem przekonany, że sam p. Hausner, gdyby mu jako dobremu Austryakowi, dano w ręce urządzenie administracyi kolei państwowych — powtarzam państwowych, nie galicyjskich — inaczejby nie postąpił, jak tylko trzymając się ściśle tego, do czego koleje państwowe są przeznaczone. Ze względów natury ekonomicznej i militarnej, stworzono statut organizacyi kolei obecny. O centralizacyi albo decentralizacyi, mowy przytem nie było, jak również nie było mowy o jakiejś chęci germanizacyi, której obecnemu rządowi trudno zarzucić. Ponieważ nikt nie jest nieomylny, przeto nikt nie oświadcza, że statut ten jest arcydziełem. Jeżeli w ciągu czasu okaże się, że te same względy, to jest wyłącznie ekonomiczne i militarne, które przy jego tworzeniu były rozstrzygające, wymagają zmiany statutu, to ta zmiana nastąpić będzie musiała.

Gdyby choć jeden mąż, albo jeden organ się znalazł, któryby wystąpił przeciw statutowi nie ze stanowiska obrażonego sejmu, albo ze stanowiska utylytarności politycznej, ale ze stanowiska fachowego, ze stanowiska powyższych względów! Rekryminacye o nasyłce Niemców na posady, lub też o rozporządzeniach p. Czedika dotyczących służby lub płacy, nie są zarzutami zwróconemi przeciw statutowi, to zarzuty przeciw osobie, które przy jakiejkolwiekbądź treści statutu mogą mieć miejsce. Niech dzisiaj na miejsce p. Czedika wstąpi jaki n. p. Dalmatyniec, kto wie, czy nie znalazłoby się wielu, którzyby utrzymywali, że Dalmatyńcy przez nowego dyrektora są faworyzowani? Takiego rodzaju gravamina na innej drodze się załatwia, nie na drodze zasadniczej opozycyi przeciw statutowi. Jestem przekonany, że rząd wszelkie zarzuty, zwrócone przeciw statutowi, a oparte na pewnych danych, przyjmie i odpowiednio je usunie, ale zarzuty te muszą być natury ekonomicznej lub militarnej. Względ na „politykę“ byłby w tej sprawie lekceważeniem interesów państwa.

Ostatnie tumulty w Reichenberg, dają smutne świadectwo o dojrzałości politycznej tamtejszej ludności niemieckiej. Co smutniejszem jest jeszcze, że żaden z organów opozycyi nie uważał za stosowne przeciw podobnym wybrykom wystąpić. Jeszcze w świeżej pamięci mamy owe artykuły dzienników wiedeńskich, z powodu ekscesów w Kuchelbad. Nie było może słowa dosyć silnego, któremby te smutne objawy nie były napiętnowane. Dzisiaj występuje masa niemiecka przeciw szkole czeskiej, według wszelkich przepisów prawa legalnie otwartej, toczy walkę faktyczną z resztą ludności, tak, że aż wojsko musiało interweniować — i na to wszystko prasa niemiecka nie znajduje ani słowa potępienia, albo choćby nawet nagany. Czy kamień rzucony ręką Niemca mniej rani? Albo też może uważa obecna opozycya ten rodzaj walki za legalny?

Wiedeń 22 września.

(?) Otwarcie kolei arulańskiej stanowi epokę w dziejach Austryi. Znaczenie ekonomiczne tej linii jest znane; kolej ta oswabadza handel eksportowy austryacki od zależności od Niemiec, i stanowi najbliższą drogę z Paryża do Konstantynopola. Znaczenie jej pod względem militarnym jest również wielkie. Austrya jest obecnie w stanie skoncentrować siły wojskowe, prawie w mgnieniu oka, na granicy Szwajcaryi. Bez względu zresztą na znaczenie tej kolei, jest samo przyjście jej do skutku faktem, tak dla Austryi chlubnym, że podnosi on serce każdego prawdziwego patryoty. Czytając dzienniki opozycyjne, słuchając mów naszych wielkich ludzi należących do *inconciliables*, musiało się często westchnąć nad tą biedną Austryą, gdzie rząd nic nie robi, gdzie niema postępu, gdzie panuje reakcya i t. d. Tymczasem jakoś tak źle z tą Austryą być nie musi. *Facta loquuntur.* W przeciągu lat ostatnich całe sieci kolejowe przeszły pod zarząd państwa, urządzane wystawy przemysłowe dały dowód o wzroście i rozkwicie produkcyi austryackiej, stolica monarchii została przyozdobioną w przepyszne i wiekopomne gmachy, kredyt państwowy tak się podniósł, że renta austryacka dosięgła kursu, o jakim przedtem nikt marzyć nie mógł, i, *last not least*, przekopano Arlberg, co obok przekopania Gotharda jest największem dziełem technicznem obecnego stulecia. Naprożno ci przeciwnicy wszelkiej pracy organicznej, jeżeli ona nie w ich celach zostaje podejmowaną, twierdzą, że obecny rząd jedynie to wykonał, co oni już rozpoczęli. Wszak rząd ten jest — jak to nie sto, ale tysiąc już razy czytaliśmy — reakcyjnym, działającym wbrew interesom państwa, niszczącym wszelkie idee „liberalności“ i postępu. Zkądżeż więc rząd taki może podejmować i kończyć idee, tak mu, według jego przeciwników, obce? Ztąd konkluzya: albo zarzuty czynione temu rządowi są nieprawdziwe, i rząd obecny wstępuje pod względem pracy organicznej na tory dawnych ministeryów prawdziwie postępowych, które się wiele przyczyniły do rozwoju Austryi, albo też rząd ten rzeczywiście inaczej postępuje niż dawne rządy, ma odrębny od nich system, który to system, jak fakta dowodzą, przyczynił się pomimo to do rozwoju Austryi.

Czy reakcyonalny z zasady, czy też tylko wstępujący w ślady dawnych rządów i kończący to, co one już rozpoczęły, rząd obecny może powiedzieć o sobie, że odebranej spuścizny nie strwonił, ale Austryi bogactwa przysporzył. Niech mówią i piszą co chcą, *e pur si muove*...

Znany wam jest artykuł *Nordd. Allg. Ztg*, dotyczący hałasu narobionego w ostatnich czasach, co do kwestyi urojonej hegemonii polskiej w Austryi. W słuszny zupełnie sposób zwraca *Nordd. Allg. Ztg* uwagę na to, że owa partya *vereinigte Linke*, która tak się obawia, ażeby Polacy i ich stanowisko w Austryi nie stali się przyczyną konfliktu Austryi z Rosyą, muszą zapewne dążyć do tego, ażeby to stanowisko Polaków zostało zachwianem i ażeby Galicyi odebrano prawa wszelkiej samodzielności, podczas gdy znowu przed niedawnemi czasy dopiero kilku przywódców tej samej partyi oświadczyło się za nadaniem Galicyi zupełnej samodzielności.

Że u obecnej opozycyi logika nie odgrywa głównej roli, to rzecz pewna. Główna rzecz frazes, i dla pięknego i potoczystego okresu gotowa *Neue Fr. Presse* poświęcić nietylko Galicyę, ale całą Przedlitawię, z wyjątkiem oczywiście Wiednia, gdzie tyle jest banków usłużnych...

Ja z mojej strony chciałbym zwrócić w tej sprawie waszą uwagę jeszcze na jeden punkt. Wszak *vereinigte Linke* nosi także miano *liberale Partei*. Jako taka występuje ona i jej organa przeciw wszystkiemu, co nosi na sobie cechę reakcyi i despotyzmu. W imię tych zasad protestowała ta partya przeciw zarządzeniu wyjątkowych środków (*Ausnahmsverfügungen*) w Wiedniu, który to protest, mówiąc *en passant*, okazał się wskutek ostatnich rewelacyj Kammerera zupełnie nie na czasie — w imię tych zasad pisały organa tej partyi swojego czasu gorące artykuły za nadaniem konstytucyi w Rosyi, w imię tych zasad broniła i broni ta partya ciągle „gnębionych“ Rusinów.

Pytam się, jakiem czołem może ta sama partya żądać, ażeby Austrya dlatego odjęła wszelkie swobody Polakom w Galicyi, ponieważ one wpływają niekorzystnie na usposobienie Polaków pod rządem rosyjskim? Czyż ta sama partya nie żądała konstytucyi dla Rosyan, czyż ta sama partya nie przyznawała, że położenie Polaków pod rządem rosyjskim jest gorszem od położenia Rosyan, czyż więc było logicznem i odpowiadającem istocie liberalizmu stawiać taki aksjomat? Była to nowa rola, w jakiej liberalizm widzieliśmy — liberalizm w obronie praw carstwa.

Że zresztą ta rola „liberałów,“ obecnych zwolenników opozycyi, nie powinna być braną na seryo, tego nie potrzebuję powtarzać, bo to rzecz od dawna znana. W ostatnich czasach w łonie samej partyi powstały pewne wątpliwości co do tego.

W ostatnim numerze *Deutsche Wochenschrift*, pisma redagowanego przez Dra Friedjunga, pisze ten znany Ultra-Niemiec, że obecny liberalizm partyi „vereinigte Linke“ nie odpowiada dawnym tradycyom i że czas byłby wrócić na tory tego liberalizmu. Z naszej strony dodamy do tego wyznania, że i mybyśmy przeciw dawnemu liberalizmowi nic nie mieli do zarzucenia. Na nieszczęście nie jest się liberalnym na zawołanie, a pp. Koppowi, Plenerowi *et tutti quanti* o co innego chodzi. — W tem może leży wytłumaczenie, dlaczego obecny rząd, cokolwiekbądź robi, jest zawsze podejrzywanym przez „vereinigte Linke“ o reakcyę. Gdzie leży reakcya, a gdzie liberalizm, tego dowodzi stanowisko opozycyi w sprawie owej urojonej hegemonii Polaków w Austryi i jej wpływu na Rosyę. Po której stronie postęp, tego dowodzi w ostatnich czasach kolej arulańska.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała adjunkta c. k. głównej kasy krajowej, Adolfa Swobodę, zarządcą urzędu sprzedaży soli.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała kontrolorów podatkowych: Klemensa Zieleniewskiego, Wilhelma Cossę, Józefa Granatowskiego, Kazimierza Stankiewicza i Kazimierza Struzika, poborcami podatkowymi w IX klasie rangi; adjunktów podatkowych: Jana Fuksa, Karola Zawiszę, Alojzego Kremera, Wilhelma Piernikarskiego i Karola Bochenka, kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi, a wreszcie praktykantów podatkowych: Erazma Jana Mandyszewskiego, Władysława Stebleckiego, Józefa Dallingera, Edmunda Kowalskiego, Eugeniusza Jahla, Wilhelma Zajączkowskiego i Seweryna Paszkiewicza, adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielkę: Julię Schramównę w Trzebini, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Trzebini; nauczycielkę, Wilhelminę Msównę w Rzeszowie, rzeczywistą nauczycielką szkoły wydziałowej dziewcząt w Rzeszowie; nauczycielkę, Helenę Lubowiczównę w Stebniku, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Stebniku, i nauczycielkę tymczasową, Leontynę Owczarkiewiczównę, rzeczywistą nauczycielką II szkoły etatowej w Krakowie.

Sprawy krajowe.

Od Dra Konstantego Lipowskiego, rejenta, odbieramy następujące uwagi w sprawie reformy o należytościach prawnych:

Od kilku już lat odzywają się coraz częstsze głosy o potrzebie gruntownej rewizyi ustaw finansowych wogóle, a w szczególności ustaw, dotyczących wymiaru i poboru należytości bezpośrednich. Sam rząd nawet nietylko w celach pomnożenia sobie dochodów, lecz i w uznaniu konieczności reform ustawodawczych, przedłożył Radzie państwa nowelę, zmierzającą do zaprowadzenia niektórych zmian i postanowień obecnie obowiązujących ustaw. Świeżo poruszona kwestya reformy tych ustaw przez posła Wład. Żuka Skarszewskiego w gronie posłów włościańskich, powoduje mię do zestawienia kilku uwag zaczerpniętych z długoletniej praktyki.

Ponieważ dotąd rzeczona nowela nie jest uchwaloną, przeto możemy przy sposobności obrad parlamentarnych, poruszyć potrzebę gruntownej reformy, popierając głos nasz licznemi datami i przykładami, wskazującemi częste przekroczenie ustaw i ich mylne zastósowanie. Dat tych mogą najwłaściwiej dostarczyć pp. adwokaci i notaryusze, którzy z urzędu swego najwięcej mają sposobności przekonania się o licznych nadużyciach, jakie wyrobiła praktyka fiskalna.

Niechże i mnie wolno będzie mój grosz wdowi dorzucić.

Powszechnie znaną jest zasada, jakiej się trzymają organa w pierwszej instancyi do wymiarów powołane: *In dubiis semper contra contribuentem.* Pod tem hasłem przy zawiłości ustaw finansowych odbywa się każdy wymiar. Na częste zarzuty doradców prawnych odpowiadają organa te, że przez wyższy, jak należy wymiar, nie dzieje się wcale krzywda kontrybuentowi, bo ten ma zastrzeżone odwołanie do wyższych władz od niesprawiedliwego wezwania płatniczego. Nadto tłumaczą się panowie urzędnicy finansowi tem, że nie chcą narażać stron na dodatkowe sprostowania przez centralny urząd wymiaru należytości we Wiedniu. Że centralny urząd często prostuje należytości, i to bez wyjątku, li w kierunku podwyższenia, jest rzeczywiście smutną prawdą i jedną z najkardynalniejszych wad naszej praktyki finansowej, powodującą brak samodzielności podwładnych organów.

Każde orzeczenie, czy to wyrok, czy też uchwała, wydane przez władze administracyjne i sądowe, staje się stale obowiązującym, jeżeli zaszła prawomocność. Jestto zasada dla porządku, powagi władz i jasności stosunków, rządzących do rządzonych, koniecznie potrzebną, inaczej bowiem nastąpiłaby chwiejność, nie licująca z dobrą organizacyą państwa. Dlaczego zatem jakimś odrębnym przywilejem cieszyć się mają orzeczenia w rzeczach finansowych, jakiemi są wymiary i wezwania płatnicze, nietylko uchwalone, ale nawet często przez uiszczenie wykonane, to zaiste trudno wytłumaczyć. Przecież w wymiarze samym zakreślony jest czternasto- a względnie 30-dniowy termin do wniesienia uciążliwości. Jeżeli zatem strona ich nie wniosła, to według zasad prawnych orzeczenie wymiarowe powinno być ostatecznie prawomocne. Często jednak po kilku latach, gdy już strony porachowały się wzajemnie w interesie przedmiot wymiaru stanowiącym, a nieruchomości przeszły w obce ręce, pojawia się dodatkowy wymiar, który ściągany bywa od tego z kontrahentów, który pod względem wypłacalności większe daje gwarancye, bez względu, czy egzekwowany przyjął na siebie obowiązek uiszczenia należytości, lub nie, bo władze kierują się zasadą w ustawie wygłoszoną: że osoby zawierające umowę, wszystkie solidarnie za należytość prawną odpowiadają.

O to, czy regres do strony drugiej jest możebny, czy nie jest cywilno-prawnie przedawniony, a w końcu skuteczny, nikt się nie troszczy.

W pierwszym rzędzie zatem należałoby się domagać uchylenia tej niewłaściwej praktyki.

Wracając zaś do owego mniemanego dobrodziejstwa odwołań i rekursów do władz wyższych, to dobrodziejstwo takie w licznych wypadkach, a zwłaszcza przy wymiarach drobniejszych u ludu praktykowanych, staje się istnym podarunkiem Danaów. Przecież przy rekursie kosztuje stempel, kosztuje wynagrodzenie za jego pisanie, a odwołanie się trzechkrotne i koszta tem odwołaniem spowodowane, pochłoną ewentualną korzyść ze zmniejszonego wymiaru. Zresztą zanim wymiar mylny sprostowanym zostanie, mijają lata, a tymczasem nieprawidłowy wymiar jest ściągnięty i z trudnością można zwrotem odebrać sprostowaną kwotę. Ztąd też pochodzi, że lud nasz nie jest w możności korzystania z działalności Trybunału administracyjnego, powołanego między innymi do prostowania orzeczeń i wymiarów, które w ostatniej instancyi wskutek rekursów postanowione zostały.

Drugim zatem postulatem byłoby wezwanie rządu o uproszczenie długiej i zawiłej manipulacyi rekursowej.

Czy nowela, która na najbliższej kadencyi Rady państwa uchwaloną być ma, powyższym wymogom odpowie i uchyli dotychczasowy system, pozwolę sobie powątpiewać. Każda nowela już z samej natury rzeczy jest przeróbką i poprawką, a nie gruntowną reformą, a obok niej pozostaną w mocy nader liczne a niejasne patenta, ministeryalne reskrypta, normalia, okólniki, obok orzeczeń zasadniczych Trybunału administracyjnego, czyli innemi słowy, cały dzisiejszy aparat fiskalny.

Nie tu miejsce do systematycznej krytyki obowiązującej dziś ustawy, a tem mniej do przytaczania faktów pojedynczych zbytniego nadwerężenia przepisów; lecz chociaż rządy dawniejsze, zmuszone trudnościami finansowemi, wystawiały na ciężką próbę siłę podatkową kontrybuentów, to przy dzisiejszym prądzie dążącym do równomierności we wszelkiem opodatkowaniu, należy wytknąć przynajmniej te niewłaściwości, które w wyższym stopniu dotykają klasę mniej zamożną, a szczególniej naszych wieśniaków.

Ten tylko, kto miał sposobność spotkać się z praktyką prawną na prowincyi, może ocenić, ile nasz włościanin płaci nadmiernych należytości, a to najczęściej z powodu mylnego mniemania, że wymiar jest konieczny we wskazanej ustawą formie, i że niejako nadaje sankcyą prawną zawartemu przezeń interesowi.

Jedną z najdotkliwszych jest praktyka wymierzania należytości od aktów nieważnych i nie pociągających za sobą skutków prawnych. Do takich należą n. p. według ustawy z dnia 25 lipca 1871 r. N. 76 Dz. p. p., wszystkie kontrakta przedślubne i umowy między małżonkami, które tylko w formie aktu notaryalnego ważnie zawartymi być mogą. Pomimo to, akta tego rodzaju nie przed rejentem spisane, jeżeli tylko są przedłożone władzom finansowym, ulegają wymiarowi, a urząd na zarzut, tłumaczy się tem, iż nie jego rzeczą wchodzić w ocenienie mocy obowiązującej pojedynczej umowy, dość, że jest zawartą i fakt ten zawarcia stanowi przedmiot wymiaru.

Zasada ta jest jednak z gruntu mylną, bo skoro urząd wymiarowy powołany jest do kwalifikowania w celach finansowych wszelkich kontraktów pod względem ich prawnego znaczenia i do ocenienia w tychże celach, czy umowa jest naprzykład spółką, czy też zamianą, czy też aktem jednostronnym i t. p., to nie powinien przecież również podciągać pod wymiar takiej umowy, która pod względem prawnym nie ma tego znaczenia, bo praktyka taka stoi w rażącej sprzeczności z nauką, a nawet ze zwykłemi logicznemi pojęciami.

Według najprostszych zasad kameralistyki, wszelki podatek, a zwłaszcza podatek bezpośredni, pobiera się o tyle, o ile czynność za podstawę służąca stanowić ma dla strony rzeczywistą lub domniemaną korzyść. Jeżeli zaś strona, jak w powyższych wypadkach, korzyści żadnej mieć nie może, bo jej ustawa wprost nie dozwala, to wymiar staje się poprostu niesprawiedliwością, przekraczającą poniekąd granicę czynności dozwolonej. Liczne, w celu uchylenia tej anomalii petycye Izb notaryalnych i rezolucye zjazdów prawniczych nie odniosły dotąd żadnych rezultatów, a to złe, spotęgowane rozwielmożnieniem pisarstwa pokątnego, pokutuje dotąd, utrwalając w ludzie zgubne mniemanie, że akt opłacony stanowi potwierdzenie rządowe, a tem samem przyczynia się do jego ważności.

Ile za tem idzie strat, ile powstaje zawodów i rozczarowań, o tem panowie Sędziowie na prowincyi przy sądzeniu licznych procesów przekonać się mogą.

Niemniej rujnującą lud jest praktyka wymierzania należytości wyższych tam, gdzie ustawa sama dopuszcza ulg, jak n. p. przy częstych przeniesieniach własności, interesach w celu zaokrąglenia gruntu i w innych wypadkach w ustawie przewidzianych.

Pomimo, że urząd wymierzający wie, iż ulga taka należy się stronie, to jednak wymierza opłatę tak, jak gdyby warunki do ulgi nie istniały, wychodząc z zasady, że poświadczenie notaryalne w akcie niema żadnego znaczenia i nowe dowody przedłożone być powinny. Prawda, że w razie dostarczenia tych dowodów, nieraz bardzo kosztownych, władze wyższe prostują zawsze wymiar, lecz tymczasem dawny wymiar istnieje i bywa ściągany. Pomijając, że notaryusze są powołani do poświadczeń, a czynności ich kwalifikują umowę do znaczenia publicznego i z mocy samego urzędowania na zupełną wiarę u władz finansowych zasługiwaćby powinni, jeżeli n. p. poświadczają datę ostatniego przeniesienia własności, to przecież, gdyby i pod tym względem wątpliwości zachodziły, byłoby właściwiej zawezwać strony do dostarczenia dalszych dowodów, niż wymierzać należytości, które pomimo odwołania do władz wyższych, już w dni 30 egzekucyi podlegają. — Tem się dzieje, że włościanin, zrażony kosztami rekursu, płaci takie należytości i z ulg, ustawą mu zabezpieczonych, w bardzo rzadkich wypadkach korzysta.

Często się zdarza, że włościanie w nadziei lepszych czasów, pozbywając grunta, zastrzegają sobie prawo odkupu tych nieruchomości na pewien przeciąg czasu, lecz z prawa tego dla niemożności, rzadko korzystają. Cóż z temi aktami robi urząd wymierzający? Oto notuje w osobnej rubryce, że za kilka lat ma nastąpić odkup, a po upływie tych lat, nie czeka, aż wejdzie do wymiaru kontrakt wskutek zastrzeżenia odkupowego nowo zawarty, lecz wymierza należytość prawną od odkupu, bez względu na to, czy ten odkup rzeczywiście zaszedł, i doręcza wezwanie płatnicze poprostu na chybił trafił. W mojej praktyce miałem już trzy wypadki, w których strony zapłacić musiały należytości od interesów nieistniejących, bo odkup wcale nie zaszedł. Strona przeoczyła czas odwołania, a wymiar z gruntu bezprawny i fikcyjny, stał się prawomocny, zaś należytość egzekucyjnie ściągnięta. Czy i tego rodzaju czynność nie przekracza granicy dozwolonej — pozostawiam ocenieniu światłych prawników.

Również zapytać się godzi, czy system donosów, tak zwanych „befundów,“ sporządzanych najczęściej przez lada pisarka dla zyskania kilku krajcarów tantiemy, a narażających strony, a nawet urzędników na liczne szykany, zgadza się z godnością.

Takich i tym podobnych niewłaściwości jest bardzo wiele, a wszystkie ciążą na owej *misera plebs contribuens* setkami tysięcy guldenów rocznie.

Dodajmy do tego niejasność i zbytnią krótkość referatów, mylne doręczanie wezwań jednej osobie obok solidarnej odpowiedzialności reszty, brak uproszczonej manipulacyi fiskalnej itd., a przyjdziemy do przekonania, że reforma gruntowna ustaw o należytościach i stemplach jest jedną z najwięcej piekących kwestyj ekonomicznych. Poseł, któryby studya swe i działanie w tym kierunku zwrócił, zasłużyłby się dobrze krajowi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 września.

Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie odbędzie swe walne zgromadzenie d. 5go października r. b. o godzinie 3ej po południu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie i zaprasza na nie swych członków. Porządek dzienny: a) sprawozdanie przewodniczącego ze stanu i czynności Towarzystwa za rok ubiegły; b) sprawozdanie kasowe za czas od d. 12 października 1883 r., do d. 27 września 1884 r.; c) wybór rewizorów; d) wybór członków zarządu; e) uchwalenie budżetu na r. 1885; f) wnioski zarządu i członków.

— **Wydział** Towarzystwa leśnego galicyjskiego podaje do wiadomości członków zamierzających brać udział w walnem zebraniu w Przemyślu, że dyrekcye kolei przyzwoliły na niżej wymieniony opust z ceny jazdy pociągami zwyczajnemi. Na kolei Karola Ludwika upoważnia bilet pierwszej klasy do jazdy drugą, bilet zaś drugiej do jazdy trzecią klasą, do Przemyśla i napowrót. Biletu więc nabytego nie oddaje się w Przemyślu. Na kolei Arcyks. Albrechta i Dniestrzańskiej upoważnia półtora biletu trzeciej klasy do jazdy drugą klasą. Na kolei Tarnowsko-Leluchowskiej i na galicyjskich kolejach transwersalnych upoważnia bilet trzeciej klasy do jazdy drugą, zaś pół biletu drugiej, do jazdy trzecią klasą. Nakoniec pierwsza węgierska kolej przyznała opust 25-procentowy do jazdy klasą drugą. Bilety jazdy wydawane będą za okazaniem przy kasie karty legitymacyjnej Towarzystwa i są ważne od 25 września do 3 października r. b.. Co do opustu na kolei Lwowsko-Czerniowieckiej podaliśmy zawiadomienie w numerze niedzielnym.

— **Głośna sprawa Ritterów** sądzoną będzie w bieżącym miesiącu, rozpocznie się mianowicie d. 30 b. m. o godzinie 9ej rano. Rozprawie przewodniczyć będzie radca Sądu krajowego Lubaszek, asydentami zaś będą: radca Sądu krajowego Mathyas i sekretarz Sądu krajowego Wójcicki; pióro prowadzić będzie egzaminowany sędzia Dr Sulerzycki. Mojżesza Rittera bronić będzie Dr Maksymilian Machalski; Gittlę Ritterową Dr Rosenblatt; Stochlińskiego Dr Abłamowicz. Ze strony prokuratoryi występować będzie podprokurator Łoziński. Rozprawa potrwa prawdopodobnie około 14 dni.

— **Podaliśmy wiadomość** z *Polit. Corresp.* o mniemanym udziale księżny Radziwiłłowej w przyjściu do skutku zjazdu skierniewickiego. Dziś już pojawiają się zaprzeczenia tej mało prawdopodobnej wersyi, która nie powinna była znaleść, o ile mniemamy, przystępu do tak poważnego i krytycznie redagowanego organu, zwłaszcza, iż towarzyszył jej gruby błąd, skoro powiedzianem tam było, że ks. Antoniowa Radziwiłłowa jest z domu Taillerand-Perigord, kiedy wiadomem jest i znanem całemu światu, iż jest z domu Castéllane.

— **Fatalny żart.** Smutny wypadek wydarzył się w więzieniu obwodowem w Serajewie. Była blisko trzecia godzina zrana, gdy stojący w budce strażniczej infanterzysta Holler z 1go pułku piechoty nagle usłyszał kroki i wpatrzywszy się, ujrzał zbliżającą się postać w stroju bośniackim. Ponieważ z tego ganku nikt inny iść nie mógł, chyba postawiony tam na straży żołnierz lub aresztant chcący uciec, żołnierz jednak obrębu swej straży tak daleko rozciągnąć nie mógł, przypuszczał Holler, że chodzi tu o ucieczkę i zawołał z całej siły nakazująco „stój!“— Zainterpelowany niezważał całkiem na to, lecz szerokiemi krokami zdążał prosto ku Hollerowi, który go oczekiwał z najeżonym bagnetem. Napastnik schwycił obiema rękami za bagnet, który mu Holler jednak wyrwał, przyczem poprzecinał mu ręce i wtedy zraniony począł uciekać, lecz strzałem Hollera powstrzymany, zawołał „Holler! cóżeś uczynił?“ i padł na ziemię. Patrol, który natychmiast przybył, poznał w postrzelonym infanterzystę Szkudę z tego samego pułku, który wraz z Hollerem odbywał straż w innym ganku więzienia. Nieszczęśliwy, którego prawa łopatka zdruzgotaną została, zdjął strój bośniacki z pobliskiego płotu, na którym Turczynki zwykły suszyć bieliznę i ubrał się weń, aby kolegę swego postraszyć. Ciężko ranny żartowniś odstawiony został do szpitala garnizonowego, lecz wątpią o jego wyleczeniu.

— **Obłąkanie.** *Petersburski Listok* donosi o szczególnym rodzaju obłąkania. Były uczeń uniwersytetu p. L., który ukończył kurs prawny i dłuższy czas był przydzielonym do jednego z ministeryów, opuścił nagle przed dwoma laty służbę i został sędzią śledczym. Natury nerwowej i wycieńczony pracą, przytem procesem familijnym do wysokiego stopnia rozjątrzony, popadł on w chorobę umysłową i odwieziony został do szpitala obłąkanych. Przed niedawnym czasem przyszedł on całkiem do siebie, zrzekł się swego zawodu prawniczego i został nauczycielem matematyki w jednym z instytutów petersburskich. W ostatnich czasach zajęty napisaniem podręcznika wyższej matematyki, którego pierwsza część już się ukazała, splamił on sobie przed parą dniami rękę atramentem. Roztargniony i nerwowy pochwycił scyzoryk, aby plamę wyskrobać. Zranił on sobie przytem rękę, z której kilka kropel krwi pociekło. W tej chwili począł coraz więcej, coraz głębiej ranić sobie rękę, aż w końcu trafił na arteryę. Z bolu wydał krzyk, na który wbiegła jego żona i służba. Posłano natychmiast po lekarza, który obwiązał ranę i pana L. odstawiono do szpitala. Zaledwo go tam przywieziono, dostał zkądś noża i skaleczył sobie nim prawą rękę, podobnie jak lewą. Stan jego ma być niebezpieczny.

— **Ludożerstwo.** Barka niemiecka „Montezuma,“ przybyła przed paru dniami do Falmouth z kapitanem Dudley i dwoma ludźmi z załogi jachtu „Mignonette,“ który odpłynął z Southampton do Sydney 19 maja, a zatonął 5 lipca. Rozbitki schronili się na mały statek i pozostali na pełnem morzu dwadzieścia cztery dni, nie spotkawszy żadnego okrętu. Badanie, jakiemu ci ludzie byli poddani, odkryło fakt przerażający. Załoga nie mając nic w ustach przez ciąg siedmiu dni, postanowiła zabić chłopca okrętowego (*mousse*), otworzyła mu żyłę gardłową scyzorykiem i cała załoga piła krew tego nieszczęśliwego. Wątroba i serce zostały pożarte jeszcze ciepłe! Rozbitki utrzymywali się przez dni cztery, żywiąc się innemi częściami ciała nieszczęśliwego chłopca. Ci co przeżyli ten straszny dramat, zostali aresztowani za przybyciem do Falmouth, jako oskarżeni o morderstwo. Stawieni przed sądem, nie starali się uniknąć odpowiedzialności, uczynili owszem zupełne zeznanie. Opowiadanie ich było następującej treści: Kapitan Dudley i podmajstrzy okrętowy Stepleens postanowili zabić dla wyratowania załogi od głodowej śmierci, chłopca okrętowego, Parkera. Jeden tylko z majtków Brookes opierał się temu. Kapitan nie zwracał na to uwagi, lecz modlił się naprzód, aby mu Bóg przebaczył ohydny czyn,

jakiego się musiał dopuścić. Poczem zbliżył się do chłopca, leżącego w głębi łodzi i rzekł mu: „Dick, godzina twoja nadeszła! — „Jakto, panie! Oh! nie czyń pan tego! odpowiedziało dziecię. Kapitan schwycił wtedy chłopca i przeciął mu scyzorykiem żyłę gardłową. Śmierć była natychmiastowa. Oburzenie ludności Falmouth jest ogromne i opinia publiczna dopomina się ukarania zbrodniarzy, jak za zabójstwo, według całej surowości prawa.

— **Z wyjątkiem pana burmistrza.** Angielskie dzienniki opowiadają zabawną przygodę, której bohaterem był artysta dramatyczny Foote. Podróżując po Anglii, zajechał on raz do oberży w małem prowincyonalnem miasteczku i kazał podać sobie wieczerzę. Przy obrachunku oberżysta spytał go się, czy mu jedzenie przypadło do smaku. — „Najadłem się, jak nikt w Anglii,“ odrzekł zagadnięty. — „Z wyjątkiem pana burmistrza,“ zawołał żywo oberżysta. — „Nie, nikogo nie wyłączając.“— „Ale burmistrza musisz pan wyłączyć.“ — „Nigdy na to nie przystanę, nie wyłączam nikogo, nawet samego waszego burmistrza.“ Powstała ztąd sprzeczka tak zacięta, iż policya musiała się wmieszać pomiędzy powaśnionych i artysta wraz z swym przeciwnikiem zostali stawieni przed trybunałem burmistrza: „Panie Foote, rzekł tenże do oskarżonego, starodawny zwyczaj w naszem mieście wymaga, by dla burmistrza czyniono zawsze wyjątek, co też i zrobił oberżysta, ściągnąwszy na siebie niezasłużenie gniew pański. Byś pan nasze zwyczaje dobrze zapamiętał, skazuję pana na trzy szylingi kary, lub na pięć godzin aresztu.“ Foote rad nierad zapłacił karę, ale przed opuszczeniem sali zawołał: „Nie znam większego osła od tego oberżysty — z wyjątkiem pana burmistrza,“ dodał kłaniając się nisko naczelnikowi miasta.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jędrzeja Talagę i Jędrzeja Płaszowskiego, za kradzież ziemniaków z pola na Czarnej wsi, a nadto Płaszowski poszukiwany jest za inną kradzież; Wolfa Kemplera, za kradzież pieniędzy; Maryę Kamińską, za kradzież rzeczy; Wojciecha Maska, za kradzież góralowi na noclegu pieniędzy, paszportu i rzeczy; Józefa Hodurka, za kradzież łat góralowi.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 25go: *Nowy dziedzic*, Świderskiego; po raz trzeci.

W sobotę 27go: *Za granicę!* czyli *Willa Blancmignon*, komedya w 3 aktach pp. Chivot i Duru, przełożył z francuskiego Z. S.; po raz pierwszy.

W niedzielę 28go: *Podróż po Warszawie*, Szobera, muzyka Sonenfelda.

— **Muzeum Techniczno-Przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Wystawa n. us ująca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellonskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej, prócz niedziel, świat i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— D. 22go września pogoda; term. od 7·0 doszedł do 22·8 C. Barometr jeszcze się podnosi; o godz. 7ej rano d. 23go stan jego był 744·8 millim., term. 9·6 C. Wiatr wschodni.

— We środę d. 24go września: ś. Gerarda b. m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Bakałowicza „Uczta z czasów odrodzenia;“ Machniewicza Dwa studya; Trębacza „Ubóstwo“ i dwa studya; Gadomskiego W. „Popiersie mężczyzny“ z marmuru i takież z terrakotty; Teinera „Swaty,“ rzeźba z drzewa.

Panna Pysznik i p. Frenkel, artyści naszego teatru, udali się w niedzielę do Tarnowa dla wzięcia udziału w przedstawieniu na rzecz ich zasłużonego nauczyciela p. Emila Deringa. Przedstawienie doskonale się powiodło, a artystów naszych przyjęła publiczność tarnowska bardzo serdecznie.

Jeden z ostatnich numerów warszawskich *Kłosów* zamieszcza w korespondencyi J. I. Kraszewskiego ciekawą, a nader pochlebną ocenę dzieła prof. Kazimierza Morawskiego o Andrzeju Patrycym Nideckim. Przytaczamy jej ustęp końcowy:

„Nidecki czyta się od początku do końca lekko, płynnie, bez zmęczenia i bez niecierpliwości, wywoływanej zwykle wałęsaniem się daremnem po manowcach. Autor daje nam w swem dziele wiele rzeczy zupełnie nowych, albo mówi o takich, które jeśli i były znane, to nikt jeszcze ani na właściwem miejscu ich nie postawił, ani należycie nie pojął. Nidecki rzuca zupełnie nowe światło na dzieje Odrodzenia i humanizmu w Polsce.“

Sprawy sądowe.

Usiłowane skrytobójstwo.

Skład trybunału: przewodniczący radca Szpor; assydenci pp. Bobczyński i Wójcicki; protokolant ausk. Dr Zieleniewski.

Przysięgli: pp. Feil, Czerny, hr. Szembek, Szymberski, Jaworski, Dr Jaworski, Berski, bar. Przychocki, Elterlein, Dr Smolarski, Dr Pieniążek, Bartynowski.

Zast. prok. p. Fetter, obrońca: Dr Leo.

Każda rozprawa sądowa wskazuje nam jakiś wewnętrzny motyw zbrodniarza, który go powiódł do czynu, zazwyczaj jednę z najcodzienniejszych namiętności, jak: chęć zysku, nienawiść, zemstę; w obecnym wypadku mamy ciekawy fenomen psychologiczny, bo niejako zbrodnię bez motywu, i to zbrodnię jedną z najcięższych, bo usiłowanie pozbawienia życia bliźniego, co więcej, własnego dziecka.

Oskarżona Katarzyna Szczęsna oddała 6-letnią córeczkę na wychowanie budnikowi kolejowemu Jędrzejowi Boroniowi, który polubił dziecko i chciał je adoptować. W maju b. r. zjawiła się u niego matka i mimo jego próśb, aby córkę u niego zostawiła, zabrała takową. Tegoż dnia szło kilka kobiet ścieżką koło stawu w Hohołowie, gdy nagle usłyszały krzyk dziecka, a uszedłszy kilkanaście kroków, spostrzegły małą dziewczynę, biegnącą ku nim, zmoczoną, zwalaną mułem, która na pytanie, czy wpadła do wody, odrzekła, że ją matka utopić chciała. Na to nadbiegła jej matka, lecz dziewczynka, płacząc, tuliła się do obcych kobiet, aby jej nie dały zabrać. Matka tłumaczyła się przed kobietami, że dziewczynka sama wpadła do stawu, gdy jej nogi myła. W sądzie zmieniła zeznanie, że będąc biedną, chciała się dostać do więzienia i w tym celu popełnić jaką zbrodnię.

Gdy szła koło owego stawu, przyszło jej więc na myśl, żeby wtrącić córkę do wody na płytkiem miejscu, a tymczasem przechodzące kobiety, które zdala widziała, wyratują dziecko, a jej nadarzą sposobność dostania się do kryminału.

Komisya sądowa przedęwziąwszy oględziny miejscowe, stwierdziła, że to tłomaczenie się oskarżonej jest kłamliwe, staw bowiem jest głęboki, okryty zaroślami przed okiem ludzkiem i uratowanie dziewczynki trzeba przypisać przypadkowi, że się uchwyciła krzaka. Kłamliwe twierdzenia Szczęsnowej potwierdza i ta okoliczność, że na ratującą się córkę pluskała jeszcze wodą w twarz.

Prokuratorya oskarżyła ją o zbrodnię usiłowanego skrytobójstwa, ponieważ czyn przedsięwzięła w sposób zdradziecko podstępny, wtrącając dziecko niespodzianie tyłem do wody.

Przy rozprawie pozostała oskarżona przy swem twierdzeniu. Co spowodowało ją do zbrodni, pozostało psychologiczną zagadką, gdyż dziecko nie było jej żadnem ciężarem; utrzymywał je darmo Boroń i życzył je sobie adoptować, a matka zabrała je mimo to od niego, aby popełnić na niem zbrodnię.

Na pytanie w kierunku zbrodni usiłowanego skrytobójstwa odpowiedzieli pp. przysięgli 7 głosami tak, 5 głosami tak, z wykluczeniem podstępności w czynie; na podstawie tego werdyktu trybunał uznał Katarzynę Szczęsną winną usiłowanego morderstwa i skazał ją na 12 lat ciężkiego więzienia.

Córeczka jej, która w śledztwie czyniła zeznania, skorzystała przy rozprawie z dobrodziejstwa §. 152 P. K. i zrzekła się świadectwa; pozostaje ona obecnie u zakonnic w Wieliczce.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej

o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu

dnia 22 i 23go września b. r.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran jako po świętach starozakonnych był bardzo mały.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 39·— do 42·— złp.: żyto na 227 f. od 30 do 33·— złp.; jęczmień na 202 f. od 29·— do 30·— złp.

Obrót na dzisiejszym targu Kleparskim, pomimo nie wielkiego dowozu jako po świętach u starozakonnych był ożywiony, przez co i tendencya była mdła, a ceny tylko z trudnością zdołały się utrzymać z ostatniego targu.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 8·10 do 8·60 złr.; czerwoną od 8·25 do 9·— złr.; białą od 8·20 do 9·— złr.; żyto piękne od 7·25 do 7·50 złr.; poślednie od 7·10 do 7·30 złr.; jęczmień piękny od 7·50 do 8·— złr.; pośledni od 6·75 do 7·15 złr.; owies od 6 80 do 7·10 złr.; groch od 10 50 do 12·50 złr.; fasola od —·— do —·— złr.; wyka od .— do —·— złr.; kukurudza od —.— do ·— złr.; proso od 7·50 do 8·50 złr.; jagły od 13· — do 14·50 złr.; tatarka od 9.— do 9·50 złr.; koniczyna biała od 40·— do 55·— złr.; rzepak od 12·— do 12·50 złr.

Bank Rolniczy we Lwowie

podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Pszenica usposobienie mdłe. Żyto usposobienie lepsze. Owies usposobienie spokojne. Jęczmień poszukiwany. Rzepak usposobienie spokojne. Groch poszukiwany. Wyka usposobienie spokojne. Bobik usposobienie spokojne. Hreczka usposobienie spokojne. Kukurudza usposobienie słabe. Chmiel usposobienie mdłe. Koniczyna bez popytu.

Lwów dnia 20 września 1884.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów.

Pszenica czerwona	złr.	7.25	8.—
„ biała	„	7.25	8.—
„ na termina	„	7.50	8.—
Żyto gotowe	„	6.40	6.75
Żyto nowe	„	6.15	6.40
Owies obroczny	„	5.50	6.—
Jęczmień obroczny	„	—.—	—.—
Jęczmień nowy	„	6.—	7.—
Rzepak	„	—.—	—.—
Rzepak nowy	„	11.75	12.—
Groch do gotowania	„	—.—	—.—
Groch pastewny	„	—.—	—.—
Wyka do nasienia	„	—.—	—.—
Wyka obroczna	„	—.—	—.—
Bobik	„	—.—	—.—
Hreczka	„	—.—	—.—
Kukurudza	„	—.—	—.—
Chmiel za 50 kilo	„	50.—	70.—
Koniczyna czerwona	„	—.—	—.—
„ biała	„	—.—	—.—
„ szwedzka	„	—.—	—.—
Spirytus za 10,000 lt. prct	złr.	29.50	30.—
„ „ na termina	„ „	28·50	29·—

Uwaga: Bank rolniczy utrzymuje na składzie żyto montańskie, żyto saskie krzyca. Zamówienia przyjmuje na maszyny rolnicze, pszenicę Banatkę krajowej produkcyi, pszenicę sandomierską białą oryginalną.

Wiedeń 22 września.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 1634, węgierskich 509, niemieckich 977; razem 3120 sztuk.

Galicyjskie stajenne pł. 58½ do 60, 61, 62—63 złr., paszowe 52 do 56 złr.; węgierskie 58 do 60, 61 złr., osobliwsze 62 do 64 złr.; niemieckie 58 do 61, 64 złr.

Przyszły targ z powodu święta izraelickiego odbędzie się we wtorek, t. j. 30go b. m.

Wilhelm Amirowicz & Carl Schels.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

NADESŁANE. (2359-1-3)

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 23 września. Wybór uzupełniający do Rady państwa z większych posiadłości Lwów-Gródek w miejsce Bartmańskiego został rozpisany na 21 października.

Lwów 23 września. Dziś obiad u Marszałka dla ministra Ziemiałkowskiego. Zaproszeni: Namiestnik, wiceprezydent Loebl, prezes apelacyi Schenk, X. Biskup Morawski i X. Biskup Sembratowicz, prezydent Smolka, tudzież panowie: Rusocki, Badeniowie Władysław i Kazimierz, Sapieha Adam, Golejewski, Polanowski, Jerzy Czartoryski, Podlewski, Wereszczyński i Siengalewicz.

Wiedeń 23 września. Dochodzenia policyjne przeciw członkom tajnej drukarni anarchistycznej, zostały w sobotę zakończone. W niedzielę po południu odstawiono znów do sądu krajowego 17 osób podejrzanych. Oprócz grupy Buchmanna, aresztowano jeszcze z pomiędzy członków tak zwanego „komitetu wykonawczego socyalistów rewolucyjnych“ 15 osób w Wiedniu, 5 po za Wiedniem i zecera Bradyego w Monachium. Ten ostatni został wydany przez władze bawarskie i jest już w tamtejszym sądzie krajowym. Oprócz Buchmanna i zecera Hübnera, był Brady, jak się zdaje, jedną z głównych sprężyn tajnej propagandy. Jest on narodowości węgierskiej i był pierwotnie introligatorem a następnie zecerem. Na niego zwróciła już uwagę od kilku miesięcy policya tutejsza, a skoro otrzymano już pewne dane co do jego winy, odstawiono go do sądu krajowego. Winy wówczas nie można mu było jednak dowieść, i tylko na podstawie ustaw wyjątkowych kazano mu się ztąd wydalić. Z Monachium wniósł on do policyi tutejszej podanie, aby mógł wrócić do Wiednia. Zanim jednak podanie to załatwione zostało, aresztowano go w Monachium i odstawiono tutaj. Brady brał główny udział w redagowaniu tajnych pism anarchistycznych.

Wiedeń 23 września. Znany zoolog Fitzinger umarł wczoraj w Hietzing pod Wiedniem w 83im roku życia.

Budapeszt 23 września. Policya szegedyńska odkryła bandę fałszerzy banknotów, której naczelnik, niejaki Grzegórz Koloman—dawniej nauczyciel ludowy, już poprzednio za fałszerstwo pieniędzy 11-letniem więzieniem karany— kupił sobie po wyjściu z aresztu amerykańską przenośną prasę drukarską systemu Bussona i urządził całą podróżną drukarnię, z którą od miasta do miasta jeździł, wykonywując mniejsze roboty drukarskie. Ta drukarnia służyła mu równocześnie do robienia banknotów.

Berlin 23 września. Wiadomość o wypadku cesarza Wilhelma stwierdza się, pomimo urzędowego zaprzeczenia, z tą tylko zmianą, że cesarz upadł nie z konia, ale pośliznął się w pokoju, skutkiem czego nie mógł wziąć udziału w uczcie na zamku Brühl.

Bruksela 23go września. Załoga tutejsza, wzmocniona przez ściągnięte wojsko, została znów wczoraj skonsygnowaną. Gwardya obywatelska stoi pod bronią. Ludność, jak się zdaje, zaczyna się już godzić z koniecznością, a zaburzenie porządku nie jest prawdopodobne. Z hotelu „Association liberale“ powiewa chorągiew żałobna.

Bruksela 23 września. W celach demonstracyjnych ubrała „Association liberale“ hotel, w którym mieszczą się jej lokalności, w czarne chorągwie. Ma to oznaczać żałobę po utracie ustaw szkolnych. W ogóle mimo wszelkich zapewnień usposobienia pokojowego robi stronnictwo liberalne wszelkie wysiłki w celu drażnienia dalszego tłumów i utrzymania nieporządków ulicznych w permanencyi. Wojsko zostało ponownie skonsygnowane.

Londyn 23 wrześ. Na ewentualną notę cyrkularną mocarstw, których panujący wzięli udział w zjeździe w Skierniewicach w sprawie użycia odpowiednich środków przeciw anarchistom, udzieliłby rząd angielski odmownej odpowiedzi.

Gladstone miał radykalnym stowarzyszeniom w Szkocyi złożyć zobowiązujące oświadczenia.

Londyn 23 września. Lord Dufferin przybył tu wczoraj, a wkrótce obejmie urząd wice-króla Indyj.

Konstantynopol 23 września. W pobliżu Konstantynopola zakupiła Rosya znaczny teren pod Maltepe w celu założenia tam klasztoru.

Telegramy biura koresp.

Praga 23 września. Z Sejmu. W odpowiedzi na interpelacyę Mattusza oświadcza namiestnik, że zaraz po nadejściu pierwszych wiadomości o ekscesach, polecił burmistrzowi i wice-burmistrzowi w Reichenbergu, aby w porozumieniu z radą miejską i kolegium radców miejskich, zarządzili wszystko, co potrzeba, w interesie bezpieczeństwa i utrzymania porządku i pokoju, oraz kazał dostarczyć koniecznych w tym celu środków, przesłać doniesienia do sądu karnego i rozpocząć dochodzenia. Organom kompetentnym nie brakło też energii w celu przywrócenia pokoju. Od wieczora 16 b. m. nie było też faktycznie dalszych zaburzeń.

Wspominając o zajściach w Trautenau, oświadcza namiestnik, że z przedłożonych protokółów z posiedzenia komisyi gminnej dnia 17 b. m. przekonał się z prawdziwym żalem, że postawiono w komisyi wnioski, określone bliżej w interpelacyi, iż reprezentacya gminna postanowiła w myśl tych wniosków wydać odpowiedne odezwy do fabrykantów północno-zachodniej kolei i właścicieli domów, którzy lokale handlowe wynajęli Czechom.

Starostwo w Trautenau zakazało już d. 19go b. m. przeprowadzenia tej uchwały gminy, ponieważ uchwała ta sprzeciwiałaby się istniejącym ustawom. Gdyby reprezentacya gminna w Trautenau miała spowodować władzę do dalszych kroków, w takim razie władze wystąpią na zasadzie istniejących ustaw.

Namiestnik uważa za główne zadanie swe utrzymać pokój i porządek w kraju, zapewnić mieszkańcom, bez względu na narodowość, spokojne używanie prawnie przysługujących im praw, dlatego też występować będzie stanowczo przeciw wszelkim zajściom.

Odpowiedź udzieloną została w obu językach krajowych, a często przyjmowano ją hucznemi objawami uznania.

Bruksela 23 września. Wieczorem panował w mieście wielki ruch, ale porządek nie został zaburzony. Po ulicach chodziły grupy ludu śpiewając i krzycząc, ale policya rozprószyła je bez żadnego oporu.

Przeciw redaktorowi dziennika *National* wydano rozkaz wydalenia, z powodu namiętnego artykułu, przemawiającego za republikańską formą rządu.

Rzym 23 września. Podług *Voce Verita* burmistrz wyraził życzenie, aby podziękować Papieżowi w imieniu ludności rzymskiej z powodu projektu urządzenia szpitala cholerycznego w Watykanie. Papież wyraził zadowolenie z powodu tego kroku, ktory burmistrzowi przynosi wielką chlubę.

Neapol 22 września. Od godziny 4ej po południu przedwczoraj do godziny 4ej po południu wczoraj zachorowało tu 241 osób na cholerę, a umarło 114.

Londyn 23 września. Biuro Reutera donosi, że Wolseley zalecił na razie wstrzymanie wszelkiego transportu wojsk angielskich do Egiptu. Z powodu korzystnych wiadomości z Chartum, ma być rozciągłość ekspedycyi nilowej zredukowaną.

Londyn 23 września. Do *Timesa* donoszą z Shangai dnia 22 b. m., że Chińczycy pracują energicznie nad zablokowaniem portu w Woosung; przejazd ma być jednak otwarty dla okrętów neutralnych.

Londyn 23 września. Do *Standardu* donoszą z Kairu, że nadeszły znów dwie depesze od Gordona, w których tenże ponownie żąda zajęcia Sudanu przez wojska tureckie.

Madryt 23 września. W ostatnich 24 godzinach umarło w całej Hiszpanii 9 osób na cholerę, a z liczby tej jeden wypadek śmierci zaszedł w Getafe w pobliżu Madrytu.

Perpignan 23 września. Siedmiu żołnierzy hiszpańskich z jednym podoficerem przekroczyło granicę z okrzykami: „Niech żyje Zorilla!“ Mieli oni zabrać kasę pułkową. Żandarmerya rozbroiła ich i odstawiła tu.

Kair 23 września. Telegram konsula francuskiego z Chartum potwierdza wiadomość, że Chartum zostało oswobodzone od oblężenia, a okolice oczyszczone z powstańców.

Kursa. — Wiedeń 23-go września 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 80·75.— 5% Renta papier. nieopodat. 95·85. — Renta srebr. 81·85. — Renta złota 104·50. — 6% Renta złota węgierska 122·65. — 4% Renta złota węgierska 92·75. — Losy z r. 1860 124·60. — Akcye Banku Austr. Węg. 850·—.— Akcye kredy. 292·50. — Londyn 121·60. — Napoleony 9·66.½ — Lombardy 148·50 Losy roku 1864 171·50. — Akcye Kolei Karola Ludwika 268·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 191·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 165 50. — Obligacye indemn. galicyjs. 101·20.— Losy prem. węgiersk. 114·40. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 147·75. — Akcye kolei półn.-zach. aust. 176·50.— 6% Listy zast. hipot. 101·50. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemskl. A. 99·50. — Akcye kolei Siedmiogr. 175·75. — Marki 59·60. — Ruble 123·50. — Dukaty 5·77. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 23go wrześn. — Banknoty austryackie 167·35. — Krótki Wiedeń 167·45 — Krótka Warszawa 206·65. — Banknoty rosyj. 207·25. — 5% Listy zast. Polskie 62·20. — 4% Listy Likwida. Polskie 56·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika 112·62. — Akcye austr. kredytowe 489·50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 23 września.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	123 —	124 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Marki niemieckie za 100 marek	59 30	59 90
Dukat ważny	5 70	5 80
20-frankówka	9 65	9 72
Imperyał ważny	9 90	10 —
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
4% pożyczka krajowa galicyjska	101 50	103 —
6½% Pożyczka krajowa galic. z roku 1883	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne galic. banku kraj. I emisyi	96 75	97 75
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	100 —	101 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 25	92 50
4% „ „ „ „ „ II em.	87 —	87 75
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 75	99 50
6% listy „ banku hipot.	101 50	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	58 50	59 50
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	— —	—
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	99 —	100 —
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 —	98 25
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 26 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	99 25
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	98 50	99 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	102 --
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	96 50	97 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 75	87 85
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	267 —	269 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	190 50	192 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	284 —	287 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
Losy miasta Stanisławowa	23 —	25 —

we Lwowie za 100 złr. w. a.

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.

rubli

Wiedeń 22 wrześ.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	80 80	80 95
4½% „ srebrna	81 90	82 05
4½ „ złota	104 65	104 80
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	124 25	125 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	134 75	135 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	143 —	143 50
„ „ 1864 „ 100 „	171 50	171 80
„ „ 1864 „ 50 „	170 50	171 50
Losy Como-Renten	40 —	41 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	100 —	100 50
Galicyjskie „ „	100 50	101 25
Morawskie „ „	105 75	— —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	105 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	100 40	101 —
Węgierskie „ „	100 70	101 30
Węgier. z klauz. 1867 „ „	100 50	101 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	143 50	144 —
6% Renta węgierska złota	122 85	123 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	102 20	102 60
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	105 —	105 25
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	228 —	228 50
Credit-Anstalt dla Han i Prz. 160 „	294 60	294 90
„ „ węgierskie . 200 „	294 —	294 50
Depositen-Bank . 200 „	203 25	204 25
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	823 —	828 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	850 —	852 —
Unionbank . 100 „	89 50	89 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	149 50	149 75
Wied. Bankverein . 100 „	103 70	104 --
Akyce kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	63 50	65 50
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	178 25	178 50
Douau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	529 —	531 —
Elżbiety . 210 „ „	231 75	232 25
Linz-Budweis . 200 „ „	205 —	205 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	195 25	195 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2370	2375
Franciszka Józefa . 200 „ „	207 50	207 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	268 —	268 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	147 75	148 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	191 50	192 50
Nordwest austr. . 200 „ „	176 —	176 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	178 75	179 25
Rudolfa . 200 „ „	180 25	180 75
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	175 75	176 25
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	303 —	303 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	148 60	149 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 50	250 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	171 —	171 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	165 75	166 25
„ Westb. Stuhiw. . 200 „ „	171 25	171 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	121 —	121 50
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	99 50
7% Listy dłużne „ . „ 20 lat	101 —	101 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	99 —	99 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 —	92 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 75	99 25
6% „ „ „ „ nowe 37 lat	98 75	99 25
5% „ Bank Hipot. lwow.	101 85	102 25
6% „ „ Włość. „	— —	— —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 85	102 10
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 75	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Credit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Credlt-Institut	101 70	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	99 50	99 75
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 —	100 30
„ Em. 1874 . 200 „ „	99 50	100 60
Donau-Dampfsch. 100 . 200 „ 6%	118 50	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	109 —	110 —
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	114 60	114 85
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 50	106 —
„ „ wal. austr. „	101 50	102 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	109 20	109 70
„ poż. 14 milion. 1882 „	104 —	104 75
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	104 50	105 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	90 —	90 30
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	— —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	99 70	100 10
„ II „ 1871 390 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	100 75
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	99 80	100 20
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	98 75	99 15
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 75	101 25
„ III „ 1868 300 „ „	100 —	100 40
„ IV „ 1872 300 „ „	100 —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 75	104 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 10	103 40
„ „ Em 1874 200 „ „	125 —	126 —
Rudolfa . 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1869 . 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1872 . 300 „ „	— —	— —
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	110 80	111 10
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	96 90	97 20
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	186 —	186 75
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	144 15	144 65
„ „ . 200 złr. 5%	123 —	123 50
Theissb.-Gesell. „ „	105 50	105 90
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	98 30	98 70
„ „ II Em. 203 „ „	96 25	96 75
„ Nordost . 300 „ „	96 20	96 50
„ „ złotem . 200 „ „	120 80	121 30
„ Westbahn . 200 „ „	99 50	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	115 25	115 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	126 —	126 50
„ Węgierskie . „ 100	114 40	114 80
3% „ Tureckie . fr. 400	20 80	21 —
Kredytowe . złr. 100	176 50	177 —
Clary . złr. 42	41 —	41 80
4% Donau-Dampfsch. . „ 105	115 50	116 —
Insbrucku . „ 20	19 —	19 50
Keglewicha . „ 10½	19 —	— —
Krakowskie . „ 10	18 20	18 60
Ofner (miasta Budy) . „ 40	41 50	42 50
Palfy . „ 42	36 75	37 50
Rudolfa . „ 10½	19 —	19 75
Salma . „ 42	54 25	54 75
Salzburgskie . „ 20	21 50	22 50
St. Genois . „ 42	49 75	50 25
Stanisławowskie . „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie . „ 105	128 —	130 —
4% „ . „ 50	68 —	— —
Waldsteina . „ 21	28 —	28 50
Windischgrätza . „ 21	39 —	39 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 77	5 79
20 frankówki	9 67	9 68
Imperyały rosyjskie	9 97	9 99
Fnnty szterl. angielskie	12 13	12 18
Liry tureckie złote	10 97	11 —
Marki niemieckie za 100 marek	59 65	59 70
Rubel papierowy za 100	123 50	124 —

Lwów 22 wrześ.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 75	99 75
4% „ „ „ „ „	91 40	93 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 75	99 75
6% „ „ Banku hip. gal.	101 50	102 50
6% „ „ „ włość. galic.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	100 —	101 —
6% „ pożyczki krajowej	102 75	104 —

Warszawa 22 wrześ.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 35
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 80
kupon	— —	117

PP. Chirurdzy i Akuszerki

praktykujący w Krakowie, zechcą podać dokładne adresy swych mieszkań, do bióra **Drukarni „Czasu"** w celu pomieszczenia ich **bezpłatnie** w Kalendarzu Krakowskim Józefa Czecha na rok 1885, który obecnie znajduje się pod prasą.

Młoda dyplomowana nauczycielka Antonina Drużyńska,

udzielająca lekcyj języka francuzkiego i muzyki, mająca jeszcze codziennie parę godzin od lekcyj wolnych, może je poświęcić nauce panienek bądź w pensyonatach bądź w domach prywatnych. Adres: ***Hotel „Pod Różą" II. piętro, Nr. 22.***

(2279)

Zarząd dóbr Bierzanów,

poczta Bierzanów,

sprzedaje z doskonałej jakości powszechnie znane (2278-1-6)

ziemniaki stołowe

z odstawą do domu korzec czyli

100 kilo po 3 złr.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 2617. (2277-1-3)

Magistrat miasta Podgórza podaje do wiadomości, że **w dniu 8ym października 1884 roku, o godzinie 10 zrana,** odbędzie się licytacya ustna i za pośrednictwem ofert **na wydzierżawienie wapiennika,** to jest prawa wypalania wapna z pokładów kamienia wapiennego, na parceli grunt. L. K. 416, wraz z domem mieszkalnym pod Nr. 200 położonym, i z wszelkiemi budynkami do niego należącemi **na przeciąg jednego roku, to jest na czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1885 r.**

Chęć licytowania mający obowiązani są złożyć wadyum w kwocie 200 złr. w. a.

Licytujący zapomocą ofert, winni takowe złożyć najpóźniej do godziny 10ej zrana w terminie licytacyi — później złożone oferty wcale uwzględnione nie będą.

Licytacya rozpocznie się **in plus** od ceny wywołania w kwocie 1,500 złr. w. a.

Warunki licytacyi są do przejrzenia każdego dnia w godzinach urzędowych w kancelaryi Magistratu.

Z Magistratu miasta Podgórza,
dnia 9 września 1884 r.

Niema więcej śnieci w pszenicy!

N. DUPUYA „zaprawa dla nasion."

Radykalny sposób naprawiania pszenicy przeciw śnieci,

premiowany i polecony przez wiele towarzystw i pierwszorzędnych rolników austr.-węgierskiej monarchii.

Pakiet na 200 litrów nasienia . . . 80 ct.
„ „ 100 „ „ . . . 15 „

Każde żądane wyjaśnienie udziela darmo i opłat.

Chemiczne Laboratorium
N. Dupuy w Wiedniu,
Windmühlgasse Nr. 33.

Składy mają w KRAKOWIE S. Feintuch i S. Mikucki; w BOCHNI J. Górskiego wdowa; we LWOWIE J. Stachiewicz, J. Schapira, T. Łucki, L. F. Riedl; w PRZEMYŚLU W. Kozłowski; w RZESZOWIE J. Schaitter i Spół. (2088-3-3)

Materye na damskie i męzkie suknie

tylko z trwałej wełny owczej dla mężczyzny średniego wzrostu

3·10 metr. na jeden ubiór
złr. **4.96** z dobrej wełny owczej
„ **8.—** z lepszej „ „
„ **10.—** z cienkiej „ „
„ **12·40** z najlepszej „ „

peruwieny z bardzo pięknej wełny owczej w najmodniejszych barwach, nowość na **damskie suknie metr po 2 złr.**

Czarny barankowy Palmerston, **czysta** wełna owcza, na **damskie paletoty zimowe, metr po 4 złr.**

Pledy podróżne sztuka złr. 4, 5 8 do 12. Bardzo piękne ubrania, materye na spodnie, zarzutki, surduty, płaszcze deszczowe, pakłaki na ubiory damskie i płaszcze deszczowe, sukna grube, czesankowe, szewioty, trykoty, bilardowe i damskie, peruwieny, doskiny, poleca

firma założona **J. Stikarofsky** w 1866 roku

skład fabryczny w Bernie (Brünn).

Próbki opłatnie. Próbki dla pp. krawców **nieopłatnie. Wysyłki za zaliczką nad 10 złr. opłatnie.**

Mam zawsze skład materyj sukiennych przeszło za 100,000 złr., łatwo więc pojąć, że w moim wielkim handlu zostaje wiele **resztek** długości 1 do 5 metrów, które zmuszony jestem sprzedawać po znacznie **zniżonych cenach fabrycznych.** Każdy rozumnie myślący człowiek musi poznać, że z tak małych resztek niemożna wysyłać **żadnych próbek,** gdyż przy kilkuset takich zamówień, próbek z tych resztek nic niezostanie. Jestto więc czyste **oszustwo,** jeżeli handle sukienne ogłaszają próbki resztek; w takich wypadkach odcinki próbek są ze sztuk a nie z resztek, więc zamiary takiego postępowania są zrozumiałe. **Resztki** niepodobające się odmienism lub zwracam pieniądze. (2080-8-20)

Korespondencye w języku niemiec., węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim.

Ważne dla Panów Kupców i Subjektów handlowych.

Pośredniczę w umieszczaniu subjektów we wszelkich gałęziach zawodu handlowego. Poszukuje posady 2 młodych subjektów, uzdolnionych w swoim zawodzie, do handlu kolonial.; subjekt starszy, obznajomiony z prowadzeniem ksiąg handlow., do handlu kolonial. Potrzebny jest uczeń zamiejscowy z ukończoną 2 klasą gimn. lub realną, do handlu kolonial. Wiadomości udzieli ***Feliks Bielikiewicz,*** ajent handl. w Krakowie, ul. Mikołajska l. 10. (2348-2-3)

Ostrzeżenie.

(2356-2-3)

Podaje się do wiadomości, że Konwent Sióstr Bernardynek III. Zakonu od pokuty S. O. Franciszka przy kościele św. Józefa w Krakowie **nikogo** nie wysłał do zbierania kwesty na klasztór, ani na Adoracyą nieustającą Najświętszego Sakramentu, ani na fundacyą nowego klasztoru, i że żadnych długów płacić nie będzie, ktoby takowe zaciągał na rzecz klasztoru bez urzędowego upoważnienia Konwentu.

MAGAZYN MÓD oraz PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH
Aleksandry Zamoyskiej
w Krakowie, Rynek, Sukiennice l. 19,
poleca **na sezon zimowy**
wielki wybór kapeluszy damskich, piór strusich i fantazyjnych, oraz kwiatów paryskich po cenach bardzo przystępnych.
Kapelusze ubierane począwszy od 3 złr. i wyżej. (2345-2-12)

Przy ulicy Kanoniczej pod L. 11 jest do wynajęcia od dnia 1 października b. r.

mieszkanie

na Iszem piętrze od frontu, składające się z 6 lub 7 pokoi, przedpokoju i kuchni — z meblami lub bez tychże, ze stajnią i wozownią lub bez tychże. — Wiadomość u lokaja Jakóba. (2335-3-3)

Wody mineralne i naturalne.

VICHY

Administracya: w **Paryżu,** Boul. Montmartre 8.

GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia i t. d.

HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.

HAUTERIVE. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu. (872-18-22)

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka i Konstan. Wiszniewskiego i u S. Feintucha, J. Wentzla, W. Goldwassera i Józefa Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum.

Woda i Pudry do Zębów
Docteur Pierre
Fakultetu medycznego w Paryżu 8, place de l'Opéra, w Paryżu
Sprzedaż we wszystkich składach materyałów aptecznych, w składach perfum i u fryzjerów
(396-18-)

Badeńskie winogrona kuracyjne.

Liczne zamówienia zmuszają mnie znowu do rozsyłki winogron kuracyjnych w najlepszym i najsłodszym gatunku, począwsy od dnia 20 b. m.

Cena za 5 kilowy koszyk opłatnie 2 złr. 60 ct. (2351-3-3)

Zamówienia przyjmuje za zaliczką

J. Kerschbaum w Baden,
naprzeciw parku.

Od bieguna do bieguna,

(Von Pol zu Pol)

międzynarodowy przegląd dla życia umysłowego wszystkich narodowości, wydawany przez A. Brehmera, wychodzi w miesięcznych zeszytach o6 arkuszach, po cenie 50 ct. za zeszyt. Najnowszy zeszyt mieści w sobie obok oryginalnej nowelli pióra odznaczonego nagrodą nowelisty Fr. Kapff-Essenther, jeszcze 7 zupełnie wykończonych nowelli przełożon. z obcych języków, liczne poezye i obfitą część naukową.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie. (2358-1-6)

Ogłoszenie licytacyi.

L. 3014. (2276-1-3)

Magistrat miasta Podgórza podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż w wykonaniu uchwały Rady gminnej **celem wypuszczenia w dzierżawę prawa poboru targowych opłat od przypędzonych w dnie targowe we wtorek i piatek każdego tygodnia na tutejszą targowicę: wołów, krów, cieląt, owiec, baranów i trzody,** — według taryfy reskryptem Wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 22 czerwca 1880 roku, — do L. 31,281 zatwierdzonej, na podstawie której pobierane będą opłaty:

1) od każdej sztuki bydła . . . 8 cnt.
2) od cielęcia . . . . 3 „
3) od barana lub owcy . . . . . 2 „
4) od każdej sztuki nierogacizny 4 „

odbędzie się licytacya ustna, — podczas której pisemne oferty przyjmowane będą, — **w dniu 7 października 1884 roku, o godzinie 10 zrana, — na czas trwania dzierżawy lat trzy, to jest od 1 listopada 1884 r. do 31 października 1887 r.**

Chęć licytowania mający, obowiązani są złożyć **wadyum w kwocie 100 złr. w. a.**

Licytujący zapomocą ofert, winien takową złożyć przed zakończeniem ustnej licytacyi, później złożone oferty wcale uwzględnione nie będą.

Licytacya rozpocznie się **in plus od ceny wywołania w kwocie 1000 złr. w. a.**

Dzierżawcy poboru opłat targowego dodaną będzie **waga centimentalna wraz z szopą do ważenia bydła i t. d.,** od której uprawniony jest pobierać opłaty:

1) od jednej sztuki bydła . . . 10 cnt.
2) od cielęcia lub barana . . . 3 „
3) od bukata i nierogacizny . . 6 „

Warunki licytacyi można przejrzeć **każdego dnia w godzinach urzędowych w kancelaryi Magistratu.**

Z Magistratu miasta Podgórza
dnia 18 września 1884 r.

CHOROBY ŻOŁĄDKA

WINO Z PEPSYNĄ BOUDAULT

Bardzo przyjemnego smaku używane jest od lat 25 z bardzo pomyślnym skutkiem w *trudnych i upośledzonych trawieniach, braku apetytu, boleściach nerwowych żołądka, i w ogóle w rozstrojeniach funkcyi trawienia.*

Pepsyna « BOUDAULT » potwierdzona przez Akademią medyczną paryską, nagrodzoną została pierwszymi medalami na wszystkich wystawach międzynarodowych: w Paryżu 1867 r. — w Wiedniu 1873 r. — w Filadelfii 1876 r. — w Paryżu 1878 r. — w Melbourne 1880 r.

W PARYŻU: **Hottot-Boudault,** 7, AVENUE VICTORIA.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. [399-19-]

Założona 1822 r.

Fabryka nici bawełnianych w Breitensee M. Hanauska's Sohn.

Skład w Wiedniu, VII., Neubaugasse Nr. 16.

SCHUTZ-MARKE. ZU DEN 7 KURFÜRSTEN.

Przędza pończoszkowej roboty Preciosa, blichowana, jednokolorowa, deseniowa, mięszana, w gustownych pudełkach lub paczkach.

Tania przędza pończoszkowej roboty, blichowana, jednokolorowa i prążkowa, w gustownych pudełkach po 250 lub 400 gramów.

Wełna owcza: wełna Zefir, wełna mchowa, wełna gobelinowa, wełna szkląca, wełna czesankowa, wełna do pończoch, mieszana przędza pończoszkowej roboty, wełna puchowa, beige-cordonnet, alpacca, Vigognia, wełna do skarpetek, wełna do fastrygowania dla tapicerów, angora, wełna mohair, wełna Zefir fantazyjna, wełna kręcona i t. d. (2147-7-16)

Nici szpulkowe, sewing, przędza do heklowania, wełna do pętlic, przędza do znaczenia, nici Elsengarn, wełna do fastrygowania, wełna do podszycia itd.

Cenniki opłatnie.

ZAKŁAD LUKSCH

szkoła dla młodych pań

rysunku krojów i szycia sukien

w WIEDNIU, I., Stefansplatz, wchód od **Brandstätte Nr. 1.**

Jakkolwiek nowy kurs rozpoczął się 16 września, to jednak przyjęcie uczennic dla uczęszczania do tej szkoły tachowej odbywa się 1go i 15go każdego miesiąca. (2263-2-3)

Najgustowniejsze kroje sprzedaje się tamże wedle miary osoby.

Guwernantka Polka,

posiadająca język francuzki, niemiecki, grę na fortepianie i śpiew, **poszukuje miejsca.**

Adres: *Marya Kłyczek,* ulica Smoleńska Nr. 15 w Krakowie. (2332-3-3)

Un maître

de la langue française, né Français, dêsirerarit donner quelques leçons; grammaire, littérature et conversation. Adresse: **G. Curet,** Pensionnat de Monsieur **Richard Wilson,** Rue Lubicz No 3, Cracovie. (2339-3-4)

Vöslau pod Wiedniem.

5 kilowy pocztowy koszyk **WINOGRON kuracyjnych** rozsyłam za **poprzedniem otrzymaniem kwoty** 2 złr. 60 ct. z koszykiem i opłatnie, również 5 kilo baryłkę 4 litry starego prawdziwego **vöslauskiego czerwonego WINA własnego chowu** jak Bordeaux opłatnie z baryłką za 3 złr. **Józ. Mitterlechner jun., Vöslau,** Hochstrasse 1.

(2285-6-10)

Dra Schwaigera

WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucye, osłabienie męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą albo wprost przez

Dra Schwaigera w Wiedniu, VIII., Laudong. Nr. 29. (1784-22-25)

ROZSYŁKA

vöslauskich winogron kuracyjnych

w pocztowych koszykach, po najtańszej cenie dziennej, opłatnie do stacyi pocztowej. (2321-8-)

Rudolf Kirchner
w **Wiedniu,** II., Karmelitergasse 6.

Stalowe pługi Rajol

z nożem, przednią sochą i samokierownictwem po znacznie zniżon. cenach.

Pracnera kopaczki do buraków

złr. 15 za sztukę.

Dostawa punktualna.

Józef Friedländer
w Wiedniu, III. hintere Zollamtsstrasse 13.

Nabyć można przez pana **J. B. Prüwera** w **Krakowie.** (2293-3-6)

NAJLEPSZE

bydło do udoju, chowu i użytku

oryginalne ***rasy górnej i dolnej doliny Innu, doliny Pustrysy (Puster), Pinzgauerskiej, Allgäuerskiej, Montafounerskiej Schwyzerskiej, Berneńskiej,*** i ***Simenthalskiej;*** dostarcza

I. Tiroler Stieraufzucht - u. Nutz-Vieh Export - Anstalt in Silz

przez swoją **jeneralną reprezentacyę w Wiedniu, biuro dla gospodarstwa rolniczego** I. Fleischmarkt Nr. 14, które także sprowadza. (2092-5 6)

UWAGA: Wszelkie potrzeby do ruchu i machiny, tudzież załatwia komisa dla gospodarstwa nabiałowego, rolnego, leśnego i domowego.

Maszyna drukarska

Siegla

w dobrym stanie

jest do sprzedania **bardzo tanio** w Drukarni „Czasu."

Nauczycielka albo bona Polka

do nauk początkowych języka polskiego, francuskiego i niemieckiego, fortepianu i robót ręcznych. Adres: *L. B.* w Krakowie, ulica Floryańska L. 16, I. piętro.

(2350 2 3)

Mieszkanie

do wynajęcia w Rynku pod Nr. 6, na pierwszem piętrze, składające się czterech poki, przedpokoju, kuchni itd.

Bliższa wiadomość w Biurze Wgo *Feintucha* na dole. (2349-2 4)

STYRYJSKIEJ

świeżej krowianki

również **wiedeńskiej** z zakładu Maurycego Haya dostać można

w aptece „pod Gwiazdą"
Konstantego Wiszniewskiego
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej.

(1469-39)

3 wydanie (nowe)

w księg. **Huber & Lahme w Wiedniu I. Herrengasse 6. Handbuch für Nervenkranke,** ściśle naturalnie (bez żadnego lekarstwa) 3 wydanie, cena 1 złr. pocztą 1 złr. 10 ct.

UWAGA: Doskonałe dzieło o leczeniu

(1420-17-20)

Gänzlich

verlustfreie Börsegeschäfte.

Neu! Prospecte, so lange der Vorrath reicht, franco u. gratis. **Neu!**

Probe-Expl. d. finanz. Börsen-, Verlos.-Bl. „Leitha" mit inhaltsreich. Broschure kostenfrei. (2296-2 8)

BANKHAUS „LEITHA" (Halmai), **Wien,** Schottenring 15.

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadło w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece p. Wiszniewskiego. (1425-23)

Dom bankowy i komisowy A. R. SINGER

w Wiedniu, IX., Wasagasse Nr. 6.

przyjmuje **zlecenia dla wiedeńskiej giełdy do kupna i sprzedaży** wszelkich **giełdowych papierów** pod **bardzo przystępnemi warunkami.** (2212-5-6)

Wskutek moich bezpośrednich połączeń z **wybitniejszemi finansowemi kołami giełd** wiedeńskiej i zagranicznych mogę z korzyścią moim komitentom udzielić **najpewniejszych prawd.**

Wyjaśnienia o spekulacyach i lokacyach kapitałów najchętniej ustnie lub piśmiennie.

Skład komisowy maszyn i narzędzi rolniczych

J. B. Prüwer w KRAKOWIE

poleca **młocarnie** kieratowe i ręczne, oraz **sleczkarnie** najnowszych systemów z fabryki **Konstanz** i **Steckborn** w Szwajcaryi, które to wyroby cieszą się ogólnem uznaniem tak co do ich konstrukcyi, jakoteż elegancyi w wykończeniu. Posiada także na składzie: **Trieury, pługi** uniwersalne samo się kierujące, odznaczone pierwszą nagrodą państwową na wystawie pługów w Lundenburgu, także **Sacka, młynki** do czyszczenia zboża, **pompy, sikawki** francuskie, **grabiarki, siewniki, brony** i wiele innych do gospodarstwa potrzebnych maszyn — po cenach najprzystępniejszych. (2237 6-6)

MYDŁO ROZPUSZCZAJĄCE

wynalezione i własnoręcznie wyrabiane przez

Franciszka Pichlera, c. k. starszego weterynarza w austryacko-węgierskim wojsku,

wylecza wszelką zewnętrzną szkodę i wyrzut skórny u wszystkich zwierząt domowych, usuwa wszelki błąd używania i piękności u koni, wylecza szczególnie wszelkie okulawienie, czy świeże czy zastarzałe, i jest głównie w **chorobach gruczołów, goleni,** szczególniej **zapaleniach ścięgien, odciskach od siodła i zaprzęgu, gruntownym środkiem leczniczym.**

Mydło rozpuszczające jest po części złożone z wyciągów różnych ziół alpejskich i żywic, i niema zupełnie w sobie kantaryd i ostrych wcierań, które wszystkie robią z preparatów merkuryuszowych, bardzo szkodliwych zdrowiu.

Mydło rozpuszczające odznaczone zostało z powodu swych znakomitych przymiotów i szybkich skutków leczniczych przez Towarzystwa gospodarczo-rolnicze, weterynarzy i licznych właścicieli dóbr kilkakrotnie **zaszczytnemi świadectwami i pełnemi uznania podziękowaniami.**

1 sztuka mydła rozpuszczającego 50 gram netto wagi, wystarczająca na 10 chorych koni **złr. 1·20**
1 „ „ „ 120 „ „ „ 25 „ „ **złr. 2·40**

Do każdej sztuki mydła rozpuszczającego dodany jest dokładny opis użycia w języku niemieckim lub węgierskim, polskim, czeskim.

Główną rozprzedaż na wszystkie części świata utrzymują Wasilewski i Pilaski w Warszawie.

Składy dla Austryi-Węgier: w WIEDNIU: Strubecker & Holluber, „zum goldenen Einhorn" Rothenthurmstrasse, Nr. 7; Wiesznicki & Clauser, Wallfischgasse Nr 8; C Haubner, apt. „zum Engel", am Hof Nr. 6; w KRAKOWIE u Józefa Trauczyńskiego apt.; we LWOWIE: u Zygm. Ruckera apt., Jakóba Beisera apt.; w RZESZOWIE u Scheittera i Spół. droguistów; w BIELSKU u J. Stanki apt. i we wszystkich większych aptekach i handlach towarów aptekarskich w kraju i zagranicą.

Celem zapobieżenia naśladowaniom, zaopatrzone jest każde pudełko mydła rozpuszczającego obok umieszczonym urzędownie złożonym znakiem ochronnym i naszą podobizną.

Wasilewski i Pilawski w Warszawie.

(2093-8-10)

Odprzedający otrzymują odpowiednią zniżkę.

*Das im **Jahre 1858** gegründete erste österreichische*

Annoncen-Bureau A. Oppelik

WIEN, STADT, STUBENBASTEI Nr. 2

empfiehlt sich zur Besorgung von Annoncen aller Art für

sämmtliche in- und ausländische Journale,

Für eine **reele** Ausführung aller einlaufenden Aufträge bürgt die allgemein als **solid** bekannte u. älteste Firma dieser Branche in Oesterreich Ungarn

Preis-Courante und Kosten-Voranschläge gratis und franco.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych prospekt na wychodzące w Poznaniu nakładem księgarni N. Kamińskiego i Spółki pismo polskie pod tyt.: **„Tygodnik Powieści".**

Czcionkami Drukarni „Czasu".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*